Nr. 267. Lwów — Wtorek dnia 22 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 5 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nazw i imion prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Cecylii P. — Onezyfora M. | Jutro: św. Klemensa P. — Erasta Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 25, Zachód „ „ 4 m. 9 | Długość dnia godzin 8 min. 44, Ubyło dnia od wczoraj 2 min

Przesilenie ekonomiczne w Król. Polskiem.

Wojna zamyka przed handlem obszary objęte walką orężną, utrudnia wymianę handlową, zwraca kapitały ku wyrobom militarnym; mobilizacya odrywa od zajęć tysiące techników, kupców, przemysłowców, komisantów i dziesiątki tysięcy robotników. Nadto wskutek wojny powstają moralne przyczyny przesilenia ekonomicznego, mianowicie zjawia się epidemiczna obawa przed stratami, przedsiębiorczość się zmniejsza, firmy przemysłowe uszczuplają swą działalność, niektóre likwidują interesa, przyczem pospolicie nie dotrzymują swych zobowiązań, marnują kapitał pożyczony, aby uratować własny; wszyscy zmniejszają swe wydatki, iżby mieli gotówkę na złą godzinę, której przewidywanie staje się z reguły powszechnem. Wojna działa więc na społeczeństwo jakby pożar, podczas którego każdy myśli przedewszystkiem o sobie, chroni się w miejsce bezpieczne i unika zetknięcia się z tem, co może być objęte płomieniem. Wskutek tych następstw każdej wojny kredyt upada, handel traci równowagę, słabnie zdolność spożywcza ludności, bo oczywiście nie może kupować ten, kto nie zarabia. Przesilenie ekonomiczne rozwija się w całej pełni.

Właśnie w takim stanie znajduje się Królestwo Polskie i inne ziemie nasze pod rosyjskiem panowaniem. W całym caracie czuć się daje zastój, ale groźne przesilenie istnieje dotąd tylko w naszych ziemiach, tylko w nich dziesiątki tysięcy robotników zupełnie straciły zarobek, a drugie dziesiątki tysięcy zarabiają połowę tego, co dawniej. Znany ekonomista p. Stanisław Kempner obliczył na podstawie danych, zebranych przez „Towarzystwo popierania przemysłu i handlu“, że przemysłowa produkcya jednego tylko Królestwa Polskiego zmniejszyła się od początku wojny do 1-ego października o 260 milionów rubli. Do tej cyfry trzeba dodać najmniej sto milionów, aby otrzymać przybliżoną kwotę straty, poniesionej wskutek wojny przez wszystkie nasze ziemie pod rosyjskiem panowaniem. Zastój dotknął najsilniej fabryki wyrobów metalowych i galanteryjnych, przędzalnie, tkalnie i farbiarnie, fabryki obuwia i gotowych ubrań. Lecz ucierpieli nietylko ci, którzy żyli z przemysłu. Wskutek powołania na wojnę mnóstwa lekarzy — a rząd bierze ich niemal wyłącznie z ziem polskich — i wskutek powołania na Daleki Wschód wszystkich „chorążych zapasu“, to znaczy tych osób z warstwy inteligentnej, które po odbyciu jednorocznej służby pod karabinem i po otrzymaniu stopnia chorążego rezerwy (zapasu) zajmowali różne stanowiska cywilne — rozprzągły się nader liczne rodziny, żony z dziećmi przeniosły się z miast na wieś, gdzie łatwiej przebiedować, a w miastach zawakowały mieszkania, których ceny tak spadły, że te, co kosztowały 800 rubli rocznie, oddawane są za 500, a pomimo tego nie znajdują lokatorów. Zadłużeni w bankach właściciele kamienic nie mogą płacić rat i są zagrożeni majątkową ruiną. Ubytek średnio zamożnej ludności w miastach ujemnie wpływa na rozmiary obrotów piekarń, rzeźń, wszelkich innych handli, nawet na zarobki dorożkarzy. Bieda stała się ogólną.

Oprócz tego jest jeszcze jedna przyczyna przesilenia. Oto, ludność obawia się redukcyi wartości rubla papierowego, jako używanego już nieraz przez rząd sposobu zmniejszenia długu państwowego. Słusznie napisał w *Wiestniku europejskim* wybitny ekonomista rosyjski p. Speranskij, że „zamaskowane bankructwo, powtarzane peryodycznie, zwykle naprawia w Rosyi nieład w gospodarce finansowej“. Rzeczywiście, w roku 1833cim, po wojnie tureckiej, rząd ogłosił, że rubel asygnacyą wart jest nie 100, ale tylko 50 kopiejek srebrnych. Po ostatniej wojnie tureckiej przeprowadzono regulacyę waluty głównie po to, aby można było ustanowić, że dziesięciorublówka złota jest warta 15 papierowych rubli, co było redukcyą rubla do 66ciu kopiejek. Ponieważ teraz złoto rząd wycofuje z obiegu, aby je wysłać na Wschód i aby niem płacić zagranicznych dostawców materyałów wojennych, a własne państwo napełnia banknotami, przeto rzeczywiście można przypuszczać, iż po wojnie nastąpi redukcya wartości papierowego rubla.

Takie są powody silnego przesilenia ekonomicznego w Królestwie Polskiem. Powiedzieliśmy wyżej, że w niem jest ono znacznie większe, niż w całej Rosyi. To się tem tłumaczy, że kilkanaście lat temu poczęto wydalać z caratu żydów do ziem polskich, dokąd też przeniosło się ich kilkaset tysięcy. Ci immigranci po krótkiem i pobieżnem zaznajomieniu się z krajem, rzucili się do przemysłu, konkurując wogóle nierzetelnie z fabrykami już istniejącemi. Niebawem też nastała nadzwyczajna nadprodukcya, a jednocześnie marka wyrobów polskich została zdyskredytowana. W roku 1898ym wybuchło przesilenie, które pochłonęło znaczną część majątku krajowego. Wciąż się zmniejszając, trwało ono do r. 1903ciego, kiedy wskutek wspólnych usiłowań banków, związków fabrykantów i „Towarzystwa popierania przemysłu i handlu“ uzdrowiono stosunki. Niebawem jednak wybuchła wojna i to sprawiło, że zażegnane przesilenie znowu się rozwinęło, a jak każda recydywa stało się silniejszem od poprzedniego. Dla złagodzenia go rząd nic nie robi: w banku państwowym nie powiększa kredytu dla firm kupieckich, przemysłowych i bankierskich, nie rozpoczyna żadnych robót publicznych, przewleka nawet zatwierdzenie statutów syndykatu banków prywatnych, które zamierzyły wytworzyć między sobą obowiązkową i uregulowaną pewnymi przepisami solidarność przy eskontowaniu weksli. A tymczasem przesilenie się sroży, a życie wikła je i daje odbicie jego w tych coraz częstszych zaburzeniach ulicznych, których widownią są duże miasta w Królestwie.

Jako następstwo ekonomicznego przełomu i jako objaw rozstroju w gospodarczym warsztacie kraju, przedstawiają te zaburzenia obraz zawsze bardzo smutny, nieraz ogromnie bolesny. Oto, już krwią skropiono ulice Warszawy! Czy koniecznie trzeba było strzelać do tłumu, w którym olbrzymią większość stanowili obojętni lub próżnujący z powodu braku pracy? — niech na to odpowie sumienie wiel korządzcy. Czy to nie wynikało z jego metody przedstawiania naszego społeczeństwa w Petersburgu jako przejętego dążnościami rewolucyjnemi? — tego doprawdy wolno się domyślać. Dla pewnych kół czynowniczych było niezawodnie korzystnem wrazić w pamięć nietylko sfer decydujących w państwie, ale także ogółu rosyjskiego, że oto wtedy, gdy Rosya jest pełna ciężkiej troski z powodu nieszczęśliwej wojny, nie Finlandczycy, ani ludy kaukaskie, lecz pierwsi Polacy tak się zachowują, że ich burzliwość trzeba poskramiać rotowym ogniem.

Ale jako demonstracye socyalistyczne, są te zaburzenia dowodem, że agitacya socyalistów ogromnie osłabła w ziemiach polskich, a w rdzennej Rosyi, gdzie żydowskich tłumów nie ma, ustała zupełnie. Rezerwiści, powoływani na wojnę, napadają tylko na rządowe sklepy z wódką i na żydowskie kramy, a upust swym namiętnościom, wpojonym naukami agitatorów socyalistycznych, dają jedynie w obraźliwych wyrazach o rządzie. O jakimkolwiek oporze naprawdę nie myślą. Wileński okręg wojenny, obejmujący Litwę, Białoruś i suwalską gubernię w Królestwie Polskiem, teraz się właśnie mobilizuje, aby dać żołnierzy dla trzeciej armii w Mandżuryi. Stolica okręgu, Wilno, zapełniło się rezerwistami, którzy rozbijają sklepy monopolu wódczanego i bezkarnie napastują żydów, ale kiedy między nimi rozrzucił ktoś drukowane wezwanie do buntu przeciw rządowi, sami odnieśli te świstki do swych komendantów, przyczem niektórzy oskarżyli swoich polskich towarzyszy o rozpowszechnianie tych wezwań. Śledztwo wykryło, że był to fałsz, więc oszczerców ukarano aresztem trzytygodniowym. Wogóle, jeżeli kto liczył na prąd socyalistyczny, jako na siłę, która zawichrzy Rosyę podczas mobilizacyi, ten bardzo się zawiódł. Rząd poczynił żydom niektóre ulgi, inne przyrzekł im — i oto na statku socyalistycznym zwisły wszystkie żagle. Bo też wodzowie socyalistyczni — to są lichwiarze, którzy swe łzy nad niedolą warstw robotniczych lokują na wysoki procent. Trafnie powiedział p. Suworyn w *Nowem Wremieniu*, że prędzej można się spodziewać wybuchu wulkanu na bagnach otaczających Petersburg, niż socyalistycznej rewolucyi w Rosyi. Co do tego ludzi się tylko jedna anonimowa „Liga narodowa“, o ile o tem można sądzić z jej ostatniej publikacyi. Ale ona zawsze i we wszystkiem się łudzi, bo jest bractwem osób, niemających pojęcia o naszem społeczeństwie, ani żadnego na nie wpływu. Gdyby je miało, powinnoby zamiast popisywania się programowemi orędziami, pracować nad zapobieganiem ulicznym w Królestwie zaburzeniom, bo krew przelana podczas nich ani chleba nie da głodnym robotnikom, ani praw narodowi.

Rada państwa.

Wiedeń 21 listopada. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia, w dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta gabinetu poseł Demel, kontynuując swą mowę, powoływał się na oświadczenie prezydenta kraju na Szląsku, złożone w roku 1901, że założenie słowiańskich klas równoległych na Szląsku nie jest potrzebne. Seminaryum polskie w Cieszynie jest tylko potrzebą agitatorów politycznych. Rząd zdaje się nie wiedzieć o tem, że na Szląsku nie ma właściwie wcale niemieckich szkół średnich. Istniejąca tam szkoła średnia jest tylko szkołą z niemieckim językiem wykładowym, a nie narodowo-niemieckim, podczas gdy szkoły słowiańskie są szkołami narodowemi, które wychowują młodzież w nienawiści ku Niemcom. (Oklaski na lewicy. Przerywania z ław czeskich i polskich). Na Szląsku dla 130.000 mieszkańców Polaków utworzono polskie seminaryum nauczycielskie, podczas gdy w całej Galicyi jest takich zakładów tylko 12. Mówca wskazuje na to, że już dawniej w parlamencie wskazał na niebezpieczeństwo polskiego seminaryum nauczycielskiego i z całym naciskiem przestrzegł rząd przed tem. Mimo to rząd wydał owo nieszczęsne rozporządzenie i zrobił tem, co mógł, najgorszego. Nie nienawiść, ani nietolerancya są powodem, dla którego Niemcy przeciw tym klasom protestują. Postępek rządu był bardzo nieostrożny. Wzburzenie ludności objawiło się w wielu protestach i demonstracyach. Mówca osobiście nie jest zwolennikiem demonstracyi, pojmuje je jednak, ponieważ w Austryi nie słucha się wcale głosu poważnych i spokojnych ludzi.

Mówca potępia w imieniu Niemców ostatnie wywody Pernerstorfera, lecz kto temu winien, że takie demonstracye tak często się zdarzają? Winien jest austryacki system rządowy. „U nas — kończy mówca — obawa przed ulicą jest drogowskazem w polityce“. (Oklaski wśród Niemców).

Następnie przemawiali pp. Erb, Drexel i Tambosi — poczem zabrał głos p. Pernerstorfer.

Protestuje przeciw przywołaniu go do porządku przez wiceprezydenta Kaisera i przeciw ostatnim wywodom prezydenta ministrów Koerbera. Oświadcza, że dziwnie to wygląda, iż prezydent ministrów posunął się do tego, iż słowa mówcy zupełnie przekręcił. Mówca oświadcza dalej, że socyalni demokraci rzadko zbaczają od zasady nie wciągania korony do dyskusyi, muszą jednak przy każdej sposobności protestować przeciw temu, jakoby nie wolno było członków cesarskiego domu wciągnąć do dyskusyi. P. Pernerstorfer wskazuje na swą mowę, wygłoszoną przy dyskusyi w sprawie objęcia przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda protektoratu nad katolickiem Zjednoczeniem szkolnem.

W mowie tej wyraził poseł w przeciwieństwie do innych mówców zdanie, że arcyksiąże ma tak jak każdy człowiek prawo mieć własne przekonania polityczne i je objawiać, że wolno jednak krytykować czynności i słowa arcyksięcia, i taką tylko krytykę wczoraj mówca wygłosił. Stronnictwo jego wówczas postawiło wniosek zniesienia § 64 ustawy karnej.

Przy tej sposobności stronnictwo zaznaczyło swe stanowisko wobec głów ukoronowanych, zapewniając z naciskiem, że przeciwko panującemu, który już z powodu swych osobistych przejść obudza ogólne współczucie, nie myśli czynić demonstracyi. Zastępcy robotników nie dadzą się niczem zastraszyć, nic ich od tego nie powstrzyma, by w Izbie mówili prawdę, i zwalczać będą wszystko co uważają za złe, nawet rząd Koerbera.

Z kolei przemówił prezes gabinetu dr. Koerber w te mniej więcej słowa:

Sądzę, że Izba wraz ze mną uważać będzie obecne słowa p. Pernerstorfera za wyjaśniające uzupełnienie tego, co wczoraj powiedział. Wobec reszty jego wywodów pozostaje to w mocy, co dziś na początku posiedzenia pozwoliłem sobie zaznaczyć.

P. Lindner omawiał szczegółowo kwestyę paralelek szląskich, żądał ich zniesienia i zwrócił się przeciw zamiarowi przeniesienia ich z Opawy do Karniowa (Jägerndorf). Następnie omawiał zajścia insbruckie i zakończył słowami: Nie ma mowy o otwarciu ponownem fakultetu prawniczego w Insbruku i o klasach równorzędnych na Szląsku. Muszą one być zniesione, w przeciwnym razie rząd obecny zniknie z widowni.

Po przerwaniu dyskusyi hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta Izby protestował przeciw napomnieniu, jakiego udzielił mu prezydent za obrazę domu cesarskiego i zaznaczył, że nigdy osoby Cesarza nie obraził i że wierny tradycyi rodzinnej pozostanie zwolennikiem dynastyi i domu cesarskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o godz. 11 przed południem.

Posłowie Daszyński i tow. postawili nagły wniosek, żądający wyjaśnień od rządu w sprawie rzekomego planu uzbrojenia obrony krajowej w artyleryę.

Co i o czem piszą.

Fejletonista *Głosu Narodu* opowiada, jak przyjemnie spędził tegoroczne wakacye w Scheveningen, miejscowości, będącej tem dla Holandyi, czem Ostenda jest dla Belgii, bo nietylko kąpiel morska jest tam doskonała, ale nadto wiele przyjemności dostarcza położona o pół godziny drogi Haaga, główna stolica Holandyi, posiadająca prześliczne galerye obrazów i wspaniałe muzea.

Oprócz Haagi — pisze dalej ów fejletonista — można ze Scheveningen codziennie w różnych kierunkach zwiedzać w ciągu kilku godzin kilka bardzo ciekawych miast: Rotterdam, z jego wielkim ruchem handlowo-żeglarskim, Delft, Leyden i miasto stare, bardzo malownicze, z bogatemi muzeami, Haarlem, jedno z miast najpiękniejszych, z obrazami Hals'a w muzeum, otoczone ogrodami. Wreszcie można w ciągu godziny i dziesięciu minut znaleźć się w północnej Wenecyi, to jest w Amsterdamie, który jest handlową stolicą w Holandyi, tak, jak Haaga jest jej stolicą polityczną. Jednem słowem, żadne kąpiele morskie, niemieckie, ani francuskie nie mogą dostarczyć takiego jak Scheveningen bogactwa wrażeń i takiej rozmaitości wycieczek.

Zaleca przytem autor wędrówkę po małych uliczkach Scheveningen, aby przyjrzeć się porządkom domowym, zajrzeć do tych maleńkich czystych podwórków, w których krząta się ludność spokojna a pracowita.

Nawet w biednych zakątkach — pisze on — niema brudów, niema łachmanów, dziatwa wesoła stuka po bruku sabotami, a kobiety witają przybyszów miłym uśmiechem. Ubierają się one charakterystycznie i malowniczo. Spódnica czarna, sukienna, obficie pofałdowana, obszerna, jakby rozdęta u góry — na ramionach chustka szara, żółtawa, lub brunatna, z tyłu na krzyż związana, a na głowie strój bardzo oryginalny. Składa się on z czółenka metalowego barwy srebrnej lub złotej, które ujmuje z dwu stron włosy ułożone podłużnie na tyle głowy we fryzurę, przypominającą kształtem najzgrabniejszy sposób czesania grecki. Czółenko to pokryte jest tiulowym lub muślinowym czepkiem, z pod którego błyska lekko jego polerowana powierzchnia. Na przodzie u góry czoła spinają czepek dwie klamry złote, okrągłe lub sześciokątne, misternie cyzelowane, a nad klamrami sterczą dwie szpilki z okrągłemi główkami, niby macki jakiegoś złotego ślimaka.

Kształty czepeczka i czółenka zmieniają się w różnych miastach i okolicach kraju, i tworzą różne właściwości narodowych kostyumów, które u kobiet są w poszanowaniu pomimo kultury przenikającej do różnych warstw ludności. Twarze kobiet w Scheveningen znamionują dobrą rasę, są miłe, łagodne, delikatne, daleko powabniejsze w ubraniu narodowem, aniżeli twarze u kobiet z klas zamożniejszych. Warto zobaczyć lud w kościele, pokorny, w skupieniu słuchający w niedzielę trzech z rzędu kazań skandowanych monotonnie, śpiewający psalmy „unisono“ czystymi głosami... Nikt nie rozmawia, nikt nie szepcze, tylko w ostatnich ławkach jaka staruszka lub spracowany marynarz zdrzemnie się na chwilę, słuchając półśpiewnej mowy pastora, a w końcu nabożeństwa każdy po kilka centów na ofiarę dla kościoła lub zakładów dobroczynnych rzuca do woreczków, które noszą słudzy kościelni na długich tyczkach.

Czy to w mieście czy na wsi, wszędzie widać starą kulturę i zamożność kraju. Jadąc koleją, można objąć okiem szeroki pejzaż holenderski, równinę przerzynaną gęsto kanałami i kanalikami, na której się pasie rasowe bydło, piękne krowy i owce, a w głębi w kępach drzew rozsiane tu i ówdzie fermy gospodarskie. Na szerszych kanałach suną się wolno ciężkie obładowane łodzie, w przystaniach miejskich ciągły ruch i ładowanie towarów lub materyałów budowlanych.

Nic dziwnego, że na tle życia kraju, który posiada starą kulturę i opływa w dobrobyt, który ma szeroki oddech na świat przez morze, spotkać można ludzi, zadowolonych ze swego losu, tak jak np. jeden Holender, komisant handlowy, z którym zaznajomiłem się w hotelu. Rozmawialiśmy długo, trochę o polityce, więcej o sprawach miejscowych, a mój znajomy, używający pełną piersią wakacyj, rzekł w końcu: — Dobrze mi na świecie, powtarzam chętnie wyrażenie Szyllera z pierwszego tomu jego poezyi — „cieszę się z tego, że jestem“ (Ich freue mich meines Daseins) — żałuję tych godzin, które przesypiam, bo one są stracone, budzę się z ochotą do życia. A pan?

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Petersburg 21 listopada. Gen. Sacharow telegrafował do sztabu generalnego dnia 19 bm.: Wczoraj dokonywaliśmy wywiadów w kierunku Manighai i Czitaidzi na prawym brzegu rzeki Hun. Nieprzyjaciel stawiał nam opór, ale został z tych miejscowości odparty. Most na rzece Hun, jakoteż miejscowość Manighai i część miejscowości Czitaidzi podpalono. Po naszej stronie jest dwóch zabitych, a 5 rannych. Wczoraj o świcie znaczny oddział japoński odparł sotnię kozaków koło Czidatindiszan.

Petersburg 21 listopada. (Urzędownie). Telegram generała Stössla z dnia 2 bm. opiewa: Jestem szczęśliwy, że mogę donieść W. C. Mości, iż wszystkie ataki japońskie od 25 października do 2 listopada zostały przez nasze waleczne wojska odparte. Najgwałtowniejszy atak był dnia 30 października, ale dzięki zachowaniu się naszej rezerwy, która poszła do ataku na bagnety, i naszych strzelców, nieprzyjaciel został na wszystkich punktach odparty. Japończycy tego samego dnia nie ponowili ataku. Na pobojowisku pozostała wielka liczba niepochowanych zwłok. Następnego dnia Japończycy ponowili ataki o godz. 4-tej po południu i o 9-tej wieczorem, ale ich ponownie odparto. Porucznik sztabu generalnego Jolszin jest ciężko ranny i stracił rękę i nogę. Duch wśród wojska wyborny. W walce odznaczyło się bardzo wielu, a szczególnie generał Kondratowicz.

Fakkebjerg (miejscowość na południowem wybrzeżu wyspy duńskiej Langeland) 21 listopada. Rosyjska flota uzupełniająca, nabrawszy tu węgla, odpłynęła w kierunku północnym.

Petersburg 21 listopada. Generał Stoessel telegrafował w dalszym ciągu dnia 2 b. m.: Ostrzeliwanie wewnętrznej twierdzy i fortów trwa bez przerwy dalej. Po odparciu wszystkich nader gwałtownych ataków nieprzyjacielskich osłabiony wśród wojska duch podniósł

---

59)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Majątek jej wzrastał w uderzający sposób. Przybycie jej pod portyki giełdy, robiło już pewne wrażenie, a ludzie krótko widzący, dopatrywali się w jej operacyach rozumu, nawet geniuszu; inni przekonani byli, że panna Hofner odbiera wskazówki tajemne od osoby wysoko postawionej przy dworze, i że to jest przyczyną jej nadzwyczajnego szczęścia. Ludzie jednakże stojący na czele ruchu giełdy, znający wszystkie zakulisowe intrygi, wiedzieli dobrze co o tem sądzić. Milczeli dyplomatycznie i z politowaniem się uśmiechali, będąc pewni, że szczęście nie ciągle będzie dopisywać swojej oblubienicy.

Panna Hofner tymczasem, zaufana w powodzenie, sama zaczęła wierzyć, że jest obdarzona rozumem przenikliwym finansisty; im więcej wzrastał jej majątek, tem śmielej rzucała się w odmęt interesów, których nie rozumiała.

Młoda i przystojna kobieta, wygrywająca takie sumy na giełdzie, stała się celem dla wielu spekulantów dążących do owładnięcia jej osobą razem z majątkiem. Ale natrafili na silny i niespodziewany opór. Kobieta poświęcona robieniu majątku, cała zatopiona w kombinacyach gry, nie miała czasu kochać się, a że dobrze znała przyczyny skłaniające ku niej wielbicieli, śmiała się im w oczy i wcale nie myślała zmieniać swojego swobodnego życia i składać swojego majątku w ręce jakiegoś faceta, równie jak ona spekulanta.

Wkrótce więc w Wiedniu utworzyło się stronnictwo ludzi, złowrogo dla niej usposobionych i starających się podciąć jej nogi jakimkolwiek sposobem. Lecz dotąd usiłowania ich były bezskuteczne.

Pewnego dnia na giełdzie rozeszły się wieści o zachwianych interesach kompanii panamskiej. Akcye zaczęły spadać coraz gwałtowniej, ale odezwały się poważne dzienniki, broniące kompanii i dowodzące matematycznie nieprawdopodobieństwa upadku jej z takim mężem jak Lesseps na czele, przeciwnie, wskazujące olbrzymie zyski w przyszłości.

Wskutek tego, interes akcyi zaczął znowu prosperować.

Panna Hofner śledziła ten ruch z gorączkową niecierpliwością i teraz zaczęła mocno żałować, że nie skorzystała z chwili obniżki i nie nakupiła akcyi.

Coś ją ciągnęło tajemniczo do tych papierów Panamy.

Tymczasem walka dziennikarska rozwinęła się w całej potędze, utworzyły się dwa obozy: jeden z nich ze sztandarem Panamy, trąbił na wszystkie strony zwycięstwo kompanii, olbrzymie rezultaty zysków osiągnąć się mających w przyszłości, zarzucając swoim przeciwnikom przekupstwo, frymarkę, poprostu zbrodnicze zamiary podkopania przedsiębiorstwa, mającego wpłynąć na rozwój cywilizacyi ludzkości, rozprzestrzenienie handlu i spuścić do kieszeni akcyonaryuszy potoki złota.

Czyliż takie nazwisko jak Lessepsa, doświadczonego kierownika robót, odtwarzającego dawny kanał Faraonów, jest firmą pierwszego lepszego milionera, działającego dla spekulacyi? Czyliż nazwisko tego wielkiego Francuza, jaśniejące takim oślepiającym blaskiem, może kiedykolwiek doznać zaćmienia?

Czyliż sam Rząd Francyi, której Lesseps jest chwałą i jedną z najświetniejszych gwiazd, może, pozwolić na to, aby nazwisko to zostało zbezczeszczone? A przytem, czyż materyalne interesa Rządu francuskiego, tak silnie zaangażowane w to przedsiębiorstwo, mogą zostać opuszczone małodusznie przez ministeryum?! Dzieci tylko, lub ludzie, nie umiejący myśleć, mogą coś podobnego przypuszczać; ale nigdy człowiek rozsądny, nieda się poprowadzić na manowce pismakom, zapłaconym przez Rząd amerykański, którego interesem jest, nie dopuścić do tak wielkich wpływów, jakieby mogła osiągnąć Europa, przez rozkopanie międzymorza Panamy.

Na to odpowiedziały dzienniki opozycyjne, że prasa, broniąca przedsięwzięcia, jest również przepłacona, że olbrzymie sumy wydatkowano właśnie na zjednanie jej głosów, że nieład w administracyi jest niesłychany, rozrzutność przechodzi wszelkie granice, a śmiertelność robotników, pracujących wśród błot panamskich w niezdrowym klimacie, jest tak wielką, że nawet kulisy chińscy uciekają, zrywając kontrakty.

Wskutek tej uporczywej walki, wartość akcyi panamskich podnosiła się, lub spadała, widocznie jednak miała się ku zniżeniu

Panna Hofner stanowczo stanęła po stronie Lessepsa i budowy kanału, nie wątpiąc ani na chwilę, w szczęśliwe ukończenie dzieła i olbrzymie rezultaty zysków dla akcyonaryuszy. To jednak nie przeszkadzało jej życzyć z całego serca, żeby przedsiębiorstwo zostało zdyskredytowane, żeby akcye spadły do minimum, a wtenczas, korzystając z ich niskiej ceny, możnaby je było nabyć za bezcen, uzbroić się w cierpliwość, przeczekać godziny niepowodzenia i potem z chwilą, kiedy się sprawa wyjaśni i akcye powrócą do rzeczywistej wartości, sprzedać je i stać się panią milionowej fortuny.

Wypadki nad podziw układały się szczęśliwie, według jej pragnień. Obawy akcyonaryuszów co dzień się zwiększały, akcye spadały z dnia na dzień. Panna Hofner zacierała ręce, ale jeszcze czekała... Kiedy nareszcie dnia pewnego spadły na 50 za sto, postanowiła rzucić cały swój majątek w ich kupno. I zaraz pierwszego dnia, kiedy się zjawiła na giełdzie kupując, kurs ich znowu na drugi dzień raptem podskoczył na 60. Sprawiło jej to zadowolenie, ale zarazem rozgniewało, postanowiła znowu czekać, po paru dniach akcye spadły znowu na 50—45, 30—25, teraz postanowiła korzystać z chwili i całą sumę, jaką rozporządzała, utopiła w akcyach panamskich, które teraz każdego dnia coraz więcej spadając, szalonego nawet mogły przekonać, że dla tego interesu nie ma przyszłości.

Aż nareszcie nadszedł straszny dzień katastrofy, rozpaczy, żałoby.

Krocie ludzi zostało zrujnowanych. Ten, kto przed chwilą widział się jeszcze posiadaczem pięknego majątku, raptem wychodził na nędzarza. Niektórzy tracili rozum i w szaleństwie przewożeni zostali ze swoich pysznych pałaców do domów waryatów, inni w samobójstwie szukali ulgi, a większa część opuściwszy z rozpaczy ręce, w głuchem milczeniu oddawała się smutkowi, lub przeklinała Lessepsa, gazety, korespondentów, bezsilnie targając się w upadku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się. Straty Japończyków są bardzo wielkie. Oceniają je na 7 do 10 tysięcy ludzi.

Petersburg 21 listopada. (Urzędownie). Generał Kuropatkin telegrafował do cara dnia 17 bm.: Dzień dzisiejszy minął spokojnie. Wczoraj objechałem wszystkie stanowiska i odbyłem inspekcyę wojsk. W niektórych miejscach Rosyanie są oddaleni od Japończyków tylko o 400 kroków. W nocy temperatura spada do —10·5°. Nadeszły tu futra. Dowóz żywności jest zapewniony. Duch wśród wojska bardzo dobry. Liczba chorych, pomimo trudnej służby, jest stosunkowo mała.

Czifu 21 listopada. Załoga wysadzonego w powietrze kontrtorpedowca rosyjskiego „Roztropnyj“ schroniła się na pokład statku chińskiego, gdyż komendant torpedowców japońskich, znajdujących się w porcie, chciał ją zabrać do niewoli. Rząd chiński zachowuje się neutralnie.

Mukden 21 listopada. Sądzą, że flota baltycka mimo ewentualnego upadku Portu Artura popłynie dalej. Celem jej bowiem jest Władywostok. Wedle nadeszłych tu wiadomości Japończycy dnia 15 b. m. ponieśli pod Portem Artura ponowną klęskę. Nad rzeką Sza obie armie mają tak silne pozycye, że armia, która przejdzie do ataku, z pewnością poniesie wielkie straty. Japońskie baterye tak świetnie ostrzeliwały wzgórze Putiłowa, że pozycye były formalnie zasypane gradem pocisków. Oficerowie, przybyli z prawego skrzydła, powiadają, że tam się już walka zaczęła.

Petersburg 21 listopada. Korespondent *Birż. Wied.* telegrafuje z Mukdenu pod datą 19 b. m. Ubiegłej nocy walka artyleryi trwała w dalszym ciągu. Na prawem skrzydle zauważono silne nieprzyjacielskie oddziały, które nasza artylerya zmusiła do cofnięcia się. Na wschodnim terenie zauważono dość silne kolumny, posuwające się z widocznym zamiarem objęcia naszego lewego skrzydła. Nie jest jednakże pewnem, czy to była tylko przednia straż znaczniejszych sił nieprzyjacielskich, czy też tylko manewr, zmierzający do odsłonięcia naszego centrum. W naszem wojsku panuje przekonanie, że nie opuścimy Mukdenu. Zdrowie i usposobienie naszych wojsk są doskonałe.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 21 listopada. Wzrastająca akcya nad rzeką Sza zdaje się zapowiadać wielką bitwę. Pozorne ruchy Rosyan mają na celu wywabienie Japończyków. Jednakże wszystkie ataki rosyjskie odparto. Marszałek Oyama telegrafował dnia 18 b. m.: Dzisiaj z brzaskiem dnia nieprzyjacielski oddział uderzył na nasze pozycye pod Szinglunglan, jednakże go odparto. Od dziś rana nieprzyjaciel utrzymuje w Szakhopu bezustanny ogień z moździerzy i dział polnych na nasze pozycye, nie wyrządza nam jednakże szkody. Pod Hiansianszen wykryliśmy oddział nieprzyjacielskiej piechoty i ostrzeliwaliśmy go. Oddział ten poszedł w rozsypkę i schronił się do pobliskiej wsi.

Tokio 21 listopada (urzędownie). Z Portu Artura donoszą, że ostrzeliwanie z dział okrętowych wywołało eksplozyę koło arsenału. Ataki na forty postępują według planu.

Szangaj 21 listopada. (Biuro Reutera). Japończycy dnia 17go b. m. wykonali ponowny gwałtowny atak na Port Artura. Jak słychać, powiodło im się opanować podkopy minowe, prowadzące do wschodnich fortów.

Traktat handlowy z Niemcami.

Donoszą z Wiednia, że austro-węgierski ambasador w Berlinie Szögyeny-Marich, który z powodu toczących się rokowań traktatowych bawił w Wiedniu, ubiegłej soboty odjechał już z powrotem do Berlina. Hr. Posadowsky opuści Wiedeń wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze w ciągu tego tygodnia. Po długich i pracowitych konferencyach ostatnich dni, odbyło się w sobotę posiedzenie rady ministrów, które trwało od godziny piątej popołudniu do godziny dziesiątej wieczór. Udział w niej wzięli obaj ministrowie handlu bar. Call i Hieronymi, minister rolnictwa hr. Buquoy i kilku referentów z ministeryum austryackiego. Stwierdzono na tej radzie ministrów, że pertraktacye w sprawie traktatu handlowego z Niemcami postąpiły znacznie naprzód i porozumiano się co do już osiągniętych rezultatów. Przypuszczać wolno, że wyniki sobotniej rady ministrów przyśpieszą znacznie bieg dalszych pertraktacyi i ostateczny ich rezultat.

Również i z zewnętrznych oznak sądzić można, że dotychczas w pertraktacyach istotnie znaczne się zrobiły postępy. Zdaje się, że co do największych i zasadniczych trudności już porozumiano się. Po tem przejściu więc najwyższej góry — jak sądzą w kołach dobrze poinformowanych — załatwienie pertraktacyj traktatowych do pewnego stopnia uważać już można za zapewnione. Ścisłej pewności naturalnie tak długo mieć nie można dokąd jeszcze jakieś punkty pozostają, co do których nie porozumiano się ostatecznie, lecz wszystko zdaje się wskazywać, że i w tym kierunku reprezentanci obydwóch rządów są na najlepszej drodze. Jak wspomniano, hr. Posadowsky już w dniach najbliższych wyjedzie z Wiednia. Referenci będą potem pracowali jeszcze przez parę tygodni nad szczegółami, a jest uzasadniona nadzieja, że jeszcze przed końcem bieżącego roku przyjdzie do ostatecznego porozumienia i rządy będą mogły przedłożyć parlamentom gotowy już i opracowany projekt traktatu i zażądać od nich zatwierdzenia go.

Symfonia domowa.

W świecie muzycznym niemieckim głośną się stała „Simfonia domestica“ Ryszarda Straussa. Jak wszystkie prawie dzieła Straussa, równie i ta symfonia jest muzyką programową, lubo w szczegółowe objaśnienia poetyczne nie jest zaopatrzona. Dzieli się ona nie na części, jak symfonie dotychczasowe, lecz tworzy jedną całość, urobioną z jednego materyału muzycznego, który pod postacią trzech tematów, w ścisłym z sobą zostających związku, a różniących się charakterystyką rytmiczną, ruchem, nastrojem i tonacyą. Jest to więc symfonia prawdziwa, tylko że nie utworzona wedle starej modły, a więc symfonia przyszłości.

Treścią tego olbrzymiego rozmiarami dzieła jest opowieść muzyczna o tem, co się dzieje w ciągu jednej doby w rodzinie, złożonej z męża, żony i dziecka. W tym celu do symfonii rodzinnej nie ma oczywiście miejsca na większą liczbę tematów, jak trzy: ojca, matki, oraz ich pieszczocha. Tyle też ich znajduje się w całem dziele, oprócz kilku epizodów, w których jednak owe tematy przewijają się misternie. Każdy z trzech tematów posiada charakterystykę odrębną. I tak: odpowiednio urobiony pierwszy temat w trzech oddziałach charakteryzuje dobry humor męża, jego usposobienie marzycielskie i duszę ognistą; drugi: trochę wdzięcznie kapryśną małżonkę, trochę serdeczną i tkliwą; trzeci maluje tonami małe bobo, które, jak każde zresztą bobo, chwilami potulnym jest barankiem, niekiedy zaś bębnem rozkapryszonym i psotnikiem nieznośnym. Bobo wszakże Straussa częściej bywa dzieckiem grzecznem. I oto właśnie bawi się wdzięcznie, a tę zabawę ilustruje śliczna melodya *scherza* (temat dziecka przeinaczony lekko), w której odzywa się także temat matki. Nadchodzi godzina spoczynku. Lecz malec ani myśli, mimo prośby rodziców, iść spać, owszem, wrzeszczy jak opętany (w orkiestrze pisk, trzask, wrzask, łomot i rozgardyasz okropny). Wreszcie zmęczony usypia; matka wdzięczną mu przyśpiewuje kołysankę.

Czy ta cała, tak wątła historyjka domowa w muzyce Straussa odpowiednią znalazła illustracyę?

Tak, bez wątpienia. Nie było to zresztą zadaniem zbyt trudnem dla kompozytora; z motywów melodyjnych urobił zręcznie tematy poważne, liryczne i figlarne trzech bohaterów symfonii; wdzięczną w swojej prostocie, a w rytmach figlarną melodyą *scherza* uzmysłowił jakieś nastroje niezłożone, doskonale odtwarzające wszelkie sceny wesołe, a więc i zabawę malca; wreszcie trylami instrumentów dętych drewnianych, skrzyp skrzypiec i huczenie waltorni domyślać się znów każą jakiegoś rozgardyaszu (przeróżne niesforności malca), wreszcie rytmy charakterystyczne i melodya pogodna „Kołysanki“ naprowadzić mogą na myśl tylko.. kołyskę.

Trudniejsza sprawa z ilustracyą muzyczną następnej cząstki symfonii.

W instrumentach słychać jakieś szepty, zapewne miłośne, i jakieś dyalogi namiętne *(adagio).*

Ale czy naprawdę są to szepty miłośne?

Hanslick utrzymuje, że muzyka nie może nigdy wyrażać rzeczy samej n. p. miłości, lecz tylko to, co jej właściwość stanowi. Bo pewne, określone uczucie, namiętność czy afekt, nie istnieje bez jakiejś myśli. A ponieważ muzyka tych myśli odtworzyć nie może, więc prosty ztąd wniosek, że i określonego uczucia wyrazić nie zdoła.

Bardzo dobrze; ale wszak wszyscy estetycy i sam Hanslick, przyznaje, że muzyka odtwarza doskonale ruch w szerokiem znaczeniu tego wyrazu, obejmującem wszelkie następstwo tonów i akordów. oraz zmiany w ich sile, ruch, któremu można nadać tysiące odcieni. Jeżeli więc ruch jest czynnikiem wspólnym muzyce i uczuciom, toć oczywiście i z samego jakiegoś uczucia, np. miłości, da się już coś uzmysłowić w muzyce. A czem będzie naprawdę owo coś, to już rzecz słuchacza, jego domyślności, fantazyi i wyobraźni; w każdym razie będzie coś, mającego związek z uczuciem tkliwem, miłosnem.

Uzmysłowienie w muzyce dalszego ciągu treści poetyckiej symfonii nie nastręczało już wielkich trudności. Opowieść bowiem dalsza historyi domowej wcale nie jest zawiła. Bije godzina 7 zrana; malec się budzi i wrzeszczy; w symfonii rozwija się wspaniale opracowana fuga, w której wszystkie tematy przewijają się płynnie po przez przeróżne zwoje kontrapunktyczne. Zwolna burza ścisza się stopniowo, wreszcie milknie i przeradza się w pieśń zgody, wieńczącą godnie wielkie dzieło Straussa.

Bo wielką jest jego symfonia bezwątpienia. Cokolwiek estetycy, trzymający się uparcie zdania, że muzyka nie może uczuć bliżej określonych odtwarzać, mieliby do zarzucenia Straussowi, to mu przyznać muszą, że dążąc do uwydatnienia w swojem dziele wyrazu ogólnego prostej opowieści rodzinnej, dopiął celu. Że pod względem oryginalności i charakterystyki melodyi dorównał melodystom specyalnie w tym kierunku uzdolnionym, że w bogactwie rytmiki i robocie technicznej przewyższył wielu najznakomitszych, a jako instrumentator wzniósł się ponad wszystkich mistrzów, dawniejszych i dzisiejszych. I to mu jeszcze przyznać muszą, że zapoczątkował nową formę symfonii, i tym sposobem przekazał nowy, rozległy świat dla przyszłej twórczości.

Mały feljeton.

ŚNIEG.

Ze srebrnej łąki zwiało co najcudniejsze kwiaty. Lecą migotliwe prochy, krystaliczne gałązki, chwieją się w mroźnem powietrzu przyprószone pyłem szafirowym, a opadłszy na beton chodników i gzemsy kamienic, zakwitają błyszczącą lamą, przetykaną misternemi siatkami groteskowych dyamencików, mieniących się z pod srebrnej gazy, grającej polerowanem szkłem migotliwych kropelek.

Taniec białych demonów — taniec cichy, lotny...

Zawirowały wokół, to znów, zda się, zawisły w powietrzu... Nie, one lecą — a jakiś mroźny podmuch gna je szalonym wirem ku ziemi...

Kamienne nimfy nad zamarzniętem szkłem miejskich basenów stanęły zadziwione, patrząc w cuda, wykwitające im z pod stóp. Mroźny chochlik porzucił w głąb studni garść pereł mleczno-liliowych i błyszczące, przedziwne szafiry. Czar nęci oko, drogie klejnoty uśmiechają się, wabią..

Stara karyatyda nad bramą, podpierając szarem ramieniem barokowy, żelazny balkon, spogląda wypełzłemi oczyma w park, zamieniony przez noc — jakby w bajkę. Drzewa, klomby i gromadki krzewia — wszystko srebrne, błyszczące... gałęzie i konary, to alabastrowe festony, najeżone milionem lodowych igiełek...

Mróz przypadł do okna i lodowym oddechem dmucha w szybę.. Na szybie istne czary! Z ramy wychylają się białe łodygi, podobne trzcinom wodnym, z łodyg wyrastają liście, coraz to dłuższe, coraz sztywniejsze... Cudna, biała oranżerya!... U góry wystrzeliła palma mnóstwem wachlarzy, na dole zakwitły osty, ze srebrnego jeziora podniósł niepokalanie biały kielich cudowny irys...

A drobne śnieżynki uderzają o szybę w locie, czasem usiędą na niej przez chwilę pyłkiem kryształów — to oderwą się znów i w wirze tanecznych podmuchów grają po powietrzu igiełkami błękitnych światełek...

Jan Pietrzycki.

Z izby sądowej.

Tarnopol 20 listopada.

(Defraudacya na poczcie.)

W sprawie Ziemiańskiej i jej męża zapadł wyrok wczoraj późnym bardzo wieczorem. Sędziom przysięgłym postawiono po sześć pytań dotyczących oskarżonej i oskarżonego. Z pytań w sprawie zarzutów, zwróconych przeciw Ziemiańskiej, potwierdzili sędziowie przysięgli cztery, przeciw jej mężowi pięć. Na podstawie tego werdyktu uznał trybunał oboje oskarżonych winnymi sprzeniewierzenia 12.000 koron z pocztowych pieniędzy i skazał Wilhelminę Ziemiańską na rok zwykłego więzienia, jej męża Stanisława na rok ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 21 listopada.

Wybory jednego posła do Rady państwa z kuryi wielkiej posiadłości okręgu złoczowsko-brodzkiego w miejsce zmarłego prezesa Koła polskiego rozpisało namiestnictwo na 12 grudnia. *Nowa Presse* donosi, że o mandat ten ubiega się p. Władysław Gniewosz.

Ślub. W kościele OO. Paulinów w Częstochowie odbędzie się we czwartek d 24 listopada ślub panny Heleny Znamięckiej, córki śp. Zefiryna Franciszka Znamięckiego i Maryi z Kotkowskich I voto Znamięckiej, II voto Gross de Rosenburg, z panem Mieczysławem Polańskim, właścicielem dóbr Roztoczki.

Pan Kazimierz Kamiński, rozpoczął gościnne występy w Krakowie.

Z Filharmonii lwowskiej donoszą: We wtorek koncert Wernera Aibertiego, tenora opery budapeszteńskiej i p. Wandy Maruszewskiej, uczenicy hr. Skarbkównej.

Lwowski ekonomat pocztowy. Onegdaj nadszedł do lwowskiej dyrekcyi poczt reskrypt ministeryalny, przyznający zupełną odrębność lwowskiego ekonomatu pocztowego.

Jestto wielka zdobycz dla naszego kraju, osiągnięta dzięki zabiegom dyrektora Seferowicza, oraz poparciu ministra Piętaka i wielu naszych posłów. Dotąd wszystkie potrzeby, na których pokrycie wydaje poczta milionowe sumy, załatwiane były w Wiedniu przez ekonomat centralny, nie wyłączając drobnych reparacyi. Obecnie powstanie we Lwowie osobny wydział gospodarczy, który tutaj na własną rękę robić będzie zamówienia.

O jarmurkę. Krakowski sąd krajowy, jako druga instancya, zatwierdził wyrok wielickiego sądu powiatowego, skazujący ks. Aleksandra Radziwiłła z Sierakowa koło Dobczyc na trzy dni aresztu z zamianą na grzywnę 60 koron za to, że w urzędzie pocztowym w Wieliczce zrzucił kupcowi Dembitzerowi jarmurkę z głowy, mówiąc: „Hier darf mann keine Mütze tragen“.

Podniosła bardzo uroczystość odbyła się tymi dniami w Jaćmierzu, starożytnem miasteczku ziemi sanockiej. Mianowicie dokonano tam poświęcenia wzniesionej na rynku ku uczczeniu jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny statuy Matki Boskiej, wykonanej artystycznie przez sanockiego rzeźbiarza p. Piątkiewicza. Poświęcenia dokonał X. dziekan Stasicki w asystencyi licznego duchowieństwa, a w obecności nieprzeliczonej publiczności z Jaćmierza i z okolicy. Miasto było w dniu tym suto przybrane w obrazy Najśw. Maryi Panny, we flagi o barwach narodowych i w zieleń Procesya wypadła wprost imponująco, tak ze względu na ilość osób biorących w niej udział, jak i na wzorowy porządek, który utrzymywała straż honorowa.

Po dokonaniu poświęcenia przemówił do zgromadzonych najpierw X. dziekan Stasicki, wyjaśniając znaczenie tej podniosłej uroczystości, poczem mówili jeszcze X kanonik Olkiszewski, radny gminy jaćmierskiej i X. Czencz T. J. Mowy przeplatały choralne śpiewy młodzieży szkolnej przy akompaniamencie orkiestry uczniów gimnazyum sanockiego, którzy umyślnie przyjechali na tę uroczystość.

Strejk słuchaczy medycyny. Z Krakowa nam telegrafują: Wczoraj w południe w sali anatomii opisowej odbyło się wielkie zgromadzenie słuchaczy medycyny przy udziale profesorów klinik, którzy przedstawiali słuchaczom wydziału lekarskiego, że obecny stan rzeczy na klinikach i zmniejszona liczba łóżek potrwa tylko do końca roku bieżącego. Od nowego roku 1905 dzięki interwencyi namiestnika hr. Potockiego stosunki gruntownie się zmienią. Profesorowie będą mieli do rozporządzenia pełną liczbę łóżek i pełne kredyty, nie obciążone żadnymi długami. Profesorowie więc przedstawiali młodzieży, że w takim stanie rzeczy niema obawy co do prawidłowego funkcyonowania wydziału medycznego i niema przeszkody do uczęszczania młodzieży na wykłady. Dziś w poniedziałek przedpołudniem młodzież odbędzie zgromadzenie, na którem rozpatrzy wyjaśnienie profesorów i poweźmie ostateczne postanowienie, czy strejk prowadzić dalej, czy też zakończyć go jutro, to jest we wtorek.

W sobotę otwarto całą klinikę chirurgiczną. Zakład ortopedyczny otwarty będzie we wtorek.

Zbrodnicze igranie z ogniem. „Liga narodowa“ w Warszawie wydała świeżo odezwę do ludności polskiej, która dostarczyć powinna dowodu, że robota tej Ligi nie jest bynajmniej, jak wielu sądzi, pustą, nieszkodliwą zabawką, lecz stanowi poważne dla narodu niebezpieczeństwo. W odezwie tej na wstępie znajdujemy długie wywody na temat wzrastającej rzekomo anarchii w Rosyi; według autorów odezwy zanosi się już niebawem w Rosyi na wielkie wstrząśnienia i zmiany systemu rządów, gdyż biurokracya już zupełnie straciła głowę, widzi sama swą nieudolność i nie może już stawić skutecznego oporu zapędom opozycyjnym i rewolucyjnym. Oczywiście są to wszystko dziecinne twierdzenia, zdradzające ogromny brak krytyki w ocenianiu objawów społecznych i politycznych. Fakta, na których te rozumowania się opierają, a które w wysokim stopniu kompromitują biurokracyę rosyjską, są ogólnie znane i zwłaszcza w ciągu wojny obecnej jaskrawo się zaznaczyły, ale wysnuwanie z tego wniosku, że zanosi się na koniec rządów autokratycznych w Rosyi, jest rzeczywiście naiwnością — jeżeli jest szczerem. Może jednak dla autorów Ligi posłużyło to jako pretekst do dalszych wywodów. Owóż w tej dalszej części swej odezwy Liga narodowa zapowiada, że w przyszłości zamierza występować czynnie i wywoływać do spółki z rosyjskimi rewolucyonistami awantury i zamieszki na ziemiach polskich. Oto kilka cytatów z odezwy:

„Na widowni walk wewnętrznych w państwie rosyjskiem musimy zacząć występować jako siła czynna, sprzymierzająca się z jednymi, zwracająca się przeciw innym, odpowiednio do tego, co nam dyktuje interes naszej narodowej całości“.

„Jeżeli nie chcemy, ażeby w tym okresie kryzysu, w którym położenie rządu centralnego będzie coraz trudniejsze, w którym coraz mniej będzie on miał skłonności do podejmowania z własnej inicyatywy ważnych spraw państwowych, kraj nasz pozostał całkowicie ofiarą i łupem miejscowej biurokracyi, to sami musimy uczynić sprawę polską w państwie rosyjskiem kwestyą palącą, sami się postarać, ażeby pod wpływem niebezpieczeństw z niej grożących, rząd uczuł się zmuszonym do rewizyi swej polskiej polityki.

W walce naszej z rządem i z jego polityką na naszym gruncie tem lepsze mamy widoki, im dalej posunie się osłabienie rządu i jego dezorganizacya, im więcej wrogów wewnętrznych mieć on będzie do zwalczania, im więcej trudności napotykać będzie na każdym kroku. Dlategoto jednem z najważniejszych zadań naszej polityki w okresie obecnego kryzysu staje się samym w jak najszerszej mierze przyczyniać się do dezorganizacyi życia państwowego pod obecnym rządem i stwarzać mu trudności przedewszystkiem na naszym własnym gruncie, a następnie w miarę sił na ogólnym terenie państwa rosyjskiego i zagranicą“.

„Liga narodowa, prowadząca dotychczas przedewszystkiem pracę narodowo-kulturalną i polityczno-wychowawczą w szerokich masach społeczeństwa, akcyę zaś polityczną z konieczności zamykająca w wąskich granicach, dzisiaj program tej akcyi rozszerza. Celem naszej akcyi politycznej w rozpoczynającym się dziś okresie jest zabezpieczenie interesów narodu polskiego w państwie rosyjskiem wobec ogarniającego to państwo zamętu, oraz skorzystanie ze zmian oczekujących Rosyę w kierunku zdobycia dla naszego narodu warunków prawno-politycznych, któreby mu zapewniały jak największą odrębność i jak najszerszy rozwój pod każdym względem. Sama zaś akcya musi się wyrażać przedewszystkiem w walce o prawo, o język polski i o instytucye polityczne, obejmujące kraj cały, a walce tej musi towarzyszyć tem energiczniejsza praca kulturalna i polityczno-wychowawcza, dostarczająca jej nowych zastępów bojowych. Obok tego, występując jako żywioł czynny w ogólno-państwowym kryzysie, w programie naszym stawiamy zbliżenie się i porozumienie zarówno z opozycyą rosyjską, jak i z odrębnymi ruchami narodowymi, a przez to osiągnięcie z jednej strony dokładnej znajomości terenu, z drugiej zaś możności koordynowania działań, skierowanych do wspólnego celu, do obalenia obecnego systemu rządów w państwie“.

Te usiłowania, to ponowne, mimo nieszczęsnych doświadczeń, budzenie instynktów rewolucyjnych w narodzie naszym staje w dziwnem świetle wobec wskazówek, jakie podaje warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* zawsze dobrze poinformowany. Każe on się domyślać w tem wszystkiem tajnej roboty pruskiej i chęci zadania narodowi naszemu znowu zabójczego ciosu przez popchnięcie go na drogę rewolucyi, którąby oczywiście krwawo została zgnieciona. Prusy bowiem, jak wiadomo, niczego tak się nie boją, jak polepszenia się stosunków polsko-rosyjskich.

Pod odezwą Ligi narodowej nie ma żadnych podpisów, nie wiemy zupełnie kto jest jej autorem. Jeżeli zaś mielibyśmy sądzić według zasady *cui prodest*, to musielibyśmy chyba przypuszczać, że autorami odezwy są urzędnicy moskiewscy, oni bowiem jedni mogą z niej mieć korzyść. Rzecz prosta, że tym, którym zależy na utrwaleniu stosunków autokratycznych i despotycznych w Rosyi, muszą być bardzo na rękę wszelkie objawy rewolucyjne. Odezwę Ligi narodowej rozrzucono w ogromnej liczbie egzemplarzy po ziemiach polskich, oczywiście więc, że dostali ją także do rąk policyanci rosyjscy i odesłali do Petersburga. Jaką zaś skuteczną broń stanowi odezwa ta w rękach biurokracyi przeciw zamysłom wolnościowym ministra Światopełk-Mirskiego, każdy łatwo zrozumie. Jeżeli biurokracya rosyjska sama nie ma udziału w autorstwie tej odezwy, to z pewnością nie przeszkadzała w jej rozrzuceniu, i będzie zacierała ręce z radości, gdyby, co nie daj Boże, udało się Lidze narodowej porwać gorętsze żywioły naszej ludności do nierozważnych kroków.

„Bazar lalek“. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że jury, której zadaniem było ocenić piękne lalki ofiarowane przez panie z arystokracyi dla „Bazaru lalek“, już ukończyła swoją pracę. W liście przyznanych przez nią odznaczeń na pierwszem miejscu czytamy, że dyplom honorowy przyznano lalkom ofiarowanym przez panie Lubomirską i Lanckorońską, a wykonanym przez panią Leonię Bierkowską z Suchej.

Błyskawica w zimie. Donoszą z Krakowa, że w nocy z soboty na niedzielę przed północą widziano tam wielką błyskawicę Jest to w każdym razie zjawisko fenomenalne; niektórzy twierdzą, że zapowiada to ostrą bardzo zimę.

Przyjęcie cara w Suwałkach. Podczas pobytu cara w Suwałkach celem pożegnania wojsk, imieniem deputacyi szlachty p. Włodzimierz Gawroński z Pojeziorza, radzca Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podając carowi chleb i sól na tacy zakopańskiej, z napisem polskim: „Chleba naszego powszedniego“, przemówił w te słowa: „Wręczając W. C. Mości chleb i sól u progów Królestwa Polskiego, czuję się szczęśliwym, że mogę wypowiedzieć życzenie długiego panowania i pomyślnego zakończenia wojny. My, szlachta gubernii suwalskiej, potwierdzamy szczerość naszego postępowania gotowością naszych synów i braci przelania krwi na chwałę i pożytek tronu na Dalekim Wschodzie, najpoddaniej prosimy, aby W. C. Mość zwrócił uwagę na potrzeby ludności polskiej i pozwolił jej rozwijać się na równi z innymi obywatelami państwa na chwałę i pożytek tronu. Przyjm Naj. Panie chleb i sól od szlachty z gubernii suwalskiej“.

Car uważnie wysłuchał przemówienia, a następnie dziękując podał rękę każdemu z przedstawionych mu członków deputacyi, poczem rozmawiał z innemi deputacyami, a następnie odjechał na przegląd wojska.

Aresztowanie starszego komisarza policyi. Z Krakowa donoszą, że zaaresztowano tam starszego komisarza krakowskiej Dyrekcyi policyi, Stanisława Balickiego, pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej; mianowicie skonstatowano, że miał zawiadomić właściciela zakładu zastawniczego Angelusa, iż się odbędzie rewizya w jego zakładzie. Balickiego zasuspendowano, a kierownictwo ekspozytury policyjnej t. zw. „pod telegrafem“, której naczelnikiem był Balicki, objął radzca policyjny p. Władysław Swolkien. Dalsze śledztwo w toku.

Wieczór ku czci Adama Mickiewicza urządza we środę dnia 23 b. m. Czytelnia katolicka. Program wypełnia gra na fortepianie i na skrzypcach, śpiewy i deklamacye. Początek o godzinie 7-mej wieczór. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa. Rodziny członków i gości wprowadzeni płacą od osoby 50 hal., młodzież szkolna 20 hal.

Któż pomoże? Od pewnej obywatelki znanej z ofiarności na religijne cele, otrzymaliśmy następującą rzewną odezwę:

„Na przedmieściu Lwowa, ubogim i błotnistym Zamarstynowie od paru miesięcy powstał mały klasztorek OO. Kapucynów.

Od lat wielu znam i podziwiam gorliwość i działalność tego zakonu, tak zawsze pracującego dla chwały Bożej i miłującego zarazem ojczyznę naszą. To też przyjechawszy do Lwowa i o nowo założonym domu słysząc, podążyłam tam zaraz — i cóż zobaczyłam? Ubożuchny domek Boży, z którego wieje bieda i nędza: jeden ołtarzyk, obraz bez ram i wszędzie największe ubóstwo. Mimowoli przychodzi na myśl ta uboga stajenka, gdzie Chrystus Pan się narodził i gdzie Matka Najświętsza, ta jedyna nasza w cierpieniu ucieczka, nie miała Go czem okryć. Bo i tu do pełnienia ofiary mszy św. nie ma nic, ani bielizny, ani przyborów kościelnych. Widać tu największe ubóstwo, które łzy gorące wyciska.

W konfesyonale siedzą od rana Ojcowie i pracują nad tym ludem zaniedbanym, starają się go przyciągnąć i przywiązać do wiary i to nowe pokolenie wychować na pożytek dla Boga i kraju. Wezwani ci zakonnicy z otoczenia klasztornego i ciszy, tutaj są jaby misyonarzami w dzikim kraju. Dzwonnicy nie ma i dzwonu, któryby zwoływał wiernych, ale serca gorące wymodlą u Boga środki do obudzenia ludzi do zgromadzenia drobnych, ale gorliwych wysiłków.

Wybudowanie domu Bożego na tym Zamarstynowie, to nagląca potrzeba dla przyspieszenia odrodzenia tej zaniedbanej i opuszczonej ludności. Ale jak daleko do tego! gdy dziś tam ta skromna kapliczka i domek ubożuchny, bez żadnego urządzenia, a zakonnicy bez pomocy pracują!

Teraz, w jesieni, błota i wyboje nad wyraz posępnem i dzikiem czynią to przedmieście, a bogatsza ludność Lwowa, zapełniająca w mieście świątynie Pańskie, prawie nie wie, że niedaleko od niej jest taki zakątek świata, gdzie jakby na dalekich misyach w dzikich krajach, cicho pracują w trudzie i opuszczeniu słudzy Boży.

Któż im pomoże?“

Sprawa „Skarbu narodowego“. Obiegające od dość długiego już czasu w prasie polskiej pogłoski o szafowaniu grosza ze „Skarbu narodowego“ na rzecz „Ligi narodowej“, a właściwie dla kilku jednostek stojących u steru „Ligi“, do tego stopnia zaniepokoiły rodaków naszych w Ameryce, że aż tameczny „Związek narodowy polski“ wydelegował ze swego grona p. Leona Sadowskiego, i wysłał go do Szwajcaryi, aby na miejscu zasięgnął informacyj i przekonał się jak sprawa ta stoi. Okazuje się jednak, że wybór owego wysłannika nie bardzo był fortunnym, albowiem p. Sadowski nie umiał się w stosunkach „Skarbu narodowego“ i „Ligi narodowej“ zoryentować, nie wiedział skąd należy czerpać informacye i przyjmował wszystko za dobrą monetę, co mu komisya nadzorcza „Skarbu narodowego“ powiedziała. Na podstawie tych informacyj oświadczył on kategorycznie w wychodzącej w Chicago *Zgodzie*, „że nie ma żadnych nadużyć, a tylko przeciwnicy „Skarbu narodowego“ je wymyślili“.

W końcu zaś swojej naiwnej relacyi, pisze p. Sadowski tak:

„Przekonałem się, że rodacy nasi w kraju tworzą bardzo liczne stronnictwa, które na pozór służą sprawie narodowej, ale widocznie zapominają o tem, że w jedności jest siła!

Liga narodowa podjęła się właśnie takiego zadania złączenia wszystkich sił, bez których o wolności ani nawet marzyć nie możemy i w stosunkowo krótkim czasie dowiodła ona, że sprosta swemu zadaniu“.

Kuryer Lwowski robi na to następującą, bardzo słuszną uwagę:

„Jakto, więc wszystkie stronnictwa „na pozór“ tylko służą sprawie narodowej, a „Liga narodowa“ podjęła się „złączenia“ tych poszczególnych sił „na pozór działających w jedną całość i to „złączenie“ w całość nie będzie jeszcze większem służeniem „na pozór“ sprawie narodowej, to jest oszustwem względem tej sprawy?

Niech na to sobie p. Sadowski odpowiada, my tylko wyrazić musimy ubolewanie, że „Związek narodowy polski“ wysłał do Europy delegata, który nietylko nie wiele widział i słyszał, ale ma jeszcze odwagę informować rodaków naszych za Oceanem, że stronnictwa w kraju „na pozór“ tylko służą sprawie narodowej! Takie „informacye“ to są pospolite kalumnie“.

Zmiany własności. W miesiącu wrześniu dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych transakcyj kupna: Adam i Marya Polańscy nabyli od Michaliny Wierzbięta dom przy ul. Piastów l. 5 za 28.400 K.; Julia Bertoletti od Sary Sprecher realność w dzielnicy IV tej za 54.000 K.; Eliasz i Szarlotta Schläfrig od Mozesa Klarfelda realność w dzielnicy IV tej za 60.000 K.; Alfred Pensias od Franciszka Kalba kamienicę przy ul Zamarstynowskiej l. 15 za 48.000 K.; Jan Werchratski od Franciszka Gołąba realność w dzielnicy IV-tej za 70.000 K.; Marek i Gizela Feuerstein od Rosy Reissenzahn kamienicę przy ul. Grodeckiej 61 za 25.000 K.; Sala Gizelt od Laury Riemer realność w dzielnicy II za 26.400 K.; Mojżesz Steurmann od Chany Herman kamienicę przy ul. Weteranów 10 za 25.000 K.; Herman Wallach od Klementyny Witosławskiej realność w dzielnicy IV-tej za 23.000 K.; Władysław Kopecki od Heleny Zubickiej kamienicę przy ul. Teatyńskiej l. 7 za 38.000 K.; Abraham i Tauba Fleischer od Chaima i Sprincy Sonntagów kamienicę przy ul. Żółkiewskiej l. 44 za 81.000 K.; Ludwig Józefowicz od Zygmunta i Ernestyny Münzerów kamienicę przy ul. Kochanowskiego l. 42 za 84.000 K.; Franciszek i Marya Świeży od Józefa i Emilii Barszczewskich dom przy ul. Na Błonie l. 50 za 28.000 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek dnia 21 b. m. Prof. dr. M. Smoluchowski: Promienie widzialne i niewidzialne (z doświadczeniami). Zakład fizyczny Uniw., Długosza 8. Początek o godzinie $7^1/_2$.

We wtorek dnia 22 bm. Prof. dr. W. Bruchnalski: Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja. Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II piętro. Początek o godzinie 6-tej. — Wykład prof. dra J. Raczyńskiego odbędzie się dopiero w przyszły wtorek 29 bm.

Rozruchy w Warszawie. Do *Czasu* donoszą z Warszawy co następuje: W Warszawie panuje spokój. Pogrzeb zabitych odbył się spokojnie, bez zaburzeń, zapowiadanych przez pogłoski. Na Zamku wypadki niedzielne wywołały nieprzyjemne usposobienie. Szerokie koła ludności potępiają jak najmocniej zaburzenia, które doprowadzić mogą do jak najgorszych konsekwencyj. Wypadki te określają tu jako prowokacyę spokojnej ludności przez stronnictwa rewolucyjne. Zwracają także uwagę na ten fakt charakterystyczny, że wśród demonstrantów przeważali żydzi. Nie brak także zdań, że przy ostatnich rozruchach wchodziła także w grę ręka niemiecka. Zdanie takie wypowiadają najpoważniejsze jednostki.

Wśród niewinnych ofiar zaburzeń niedzielnych znajduje się sędziwy lekarz dr. Frankenstein, którego kula zraniła w kark właśnie w chwili, gdy wchodził do bramy swego domu. Drugim ranionym jest chirurg, dr. Frenkiel, izraelita, raniony kulą w czaszkę. Kulę wprawdzie wyjęto, ale stan ranionego budzi poważne obawy. Ranioną jest także panna Hirszowska i wiele innych osób, które tylko przypadkowo znalazły się w pobliżu demonstrującego tłumu.

Na niedzielę zapowiedziano dalsze zaburzenia, ale nie przyjdą one do skutku, chociaż, jak powiada pogłoska, robotnicy mają mieć 6000 rewolwerów. Powszechne oburzenie panuje na wojsko,

które bez przyczyny strzelało do niewinnych osób, które tylko przypadkowo znalazły się w pobliżu demonstrujących tłumów.

Zapowiedziane demonstracye mają się odbyć na Krzykówkach, Nowym Świecie i Krakowskiem Przedmieściu. Aresztowano 250 osób.

Liga ku ochronie czci. Zarząd główny „Ligi“ odbył dnia 13 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa JE. ks. Jerzego Czartoryskiego, na którem przyjęto nowych 36 członków. Najwymowniejszy to dowód, jak potrzebną jest „Liga“ w naszem społeczeństwie i jak jej działalność jest skuteczna a dla członków zbawienną. W niedługim czasie swego istnienia, bo jeszcze rok nie upłynął od zawiązania Towarzystwa, „Liga“ liczy sporo już członków, a między nimi także najpoważniejszych obywateli naszego kraju.

O odsłonięciu pomnika Fryderyka Wielkiego, które się odbyło w sobotę w Waszyngtonie, donoszą, iż gdy spadła zasłona, mistrz ceremonii generał Löwenfeld oddał pomnik prezydentowi Rooseveltowi, wygłaszając przemowę tej treści: „Cesarz Wilhelm ofiarowuje ten pomnik amerykańskiemu narodowi na znak wdzięcznego wspomnienia o sympatycznem przyjęciu, jakiego w całej Ameryce doznał jego brat Henryk. Cesarz jest przekonany, że pomnik będzie trwałem świadectwem przyjaźnych stosunków, pod które podwalinę położył ów wielki król“. Następnie wygłosili mowy: prezydent Roosevelt i ambasador baron Sternberg-Speck. Po przemowie generała Chaffera, który mówił o militarnym geniuszu Fryderyka Wielkiego, zabrał głos amerykański ambasador w Berlinie, Tower, wspominając o serdecznych stosunkach Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi. Modlitwą i odśpiewaniem hymnu zakończyła się uroczystość.

Zwrot skradzionego ornatu. Przed dwoma laty ukradziono z katedry w Ascoli ogromnie cenny ornat, który Papież Mikołaj IV (1288—1292 r.) w trzynastym wieku ofiarował katedrze swego miasta rodzinnego. Ornat ten nabył w dobrej wierze, nie wiedząc, że jest skradziony, Pierpont Morgan, miliarder nowojorski. Kiedy niedawno wypożyczył go, jako zabytek starożytny, do wystawienia angielskiemu „Victoria and Albert-Museum“ w Sout-Kensington, wyszło na jaw, gdzie znajduje się ornat, który napróżno poszukiwano. Pewien fotograf, podejrzany o kradzież ornatu, obwiesił się w więzieniu. Mimo energicznych domagań się rządu włoskiego Piermont Morgan ornatu zwrócić nie chciał. Aż w dniach ostatnich w sprawie tej interweniował u niego osobiście ambasador włoski. Morgan oświadczył mu, że ornat nabył w dobrej wierze i uważa go dlatego za niezaprzeczoną własność swoją, obecnie więc nie zwraca go nikomu, lecz daje w podarunku rządowi włoskiemu. Ambasador przyjął ten „podarunek“. Podobno za kulisami cała ta sprawa przedstawia się w ten sposób, że we Włoszech powstała myśl zebrania drogą składek takiej sumy, jaką Morgan za ornat zapłacił i wykupienia go od niego. Morgan jednakże, który, jak wiadomo, jest miliarderem, nie zgodził się na to. Wówczas rząd włoski rozpoczął z nim rokowania w tym kierunku, czyby Morgan nie oddał ornatu za jakiś wysoki order włoski. Ten sposób załatwienia sprawy przypadł widocznie Morganowi do gustu, bo jak właśnie donoszą, ornat zwrócił.

Urodziny chińskiej cesarzowej. Cesarzowa Tsuhsi, która właściwie rządzi państwem a nie cesarz Kwangsu, skończyła wczoraj lat siedmdziesiąt. Każde dziesięciolecie swego życia obchodzi Chińczyk uroczyście — cóż dopiero gdy jest to dziesięciolecie cesarzowej. Już od trzech dni całe Chiny święciły to wielkie święto, a uroczystości trwać będą jeszcze trzy dni po właściwym dniu urodzin. Wczoraj złożono cesarzowej wszystkie adresy ambasadorów chińskich z całego świata z życzeniami, wicekrólowie, wielkorządzcy i mandaryni najwyżsi zostali przypuszczeni do pałacu dla złożenia życzeń. Cesarzowa oświadczyła jeszcze przed kilkoma tygodniami, że nie życzy sobie, by jej składano jakieś podarunki, lecz, aby pieniądze na nie przeznaczone oddano na rzecz armii, gdyż wobec toczącej się wojny w Mandżuryi, nie można być pewnym przyszłości. Wczoraj złożyli również cesarzowej Tsuhsi życzenie ambasadorowie państw europejskich w imieniu swoich monarchów. Cesarzowa za życzenia te okaże wdzięczność swoją w ten sposób, że przeszle panującym europejskim swoje portrety.

„Ostmarkenverein“. Uroczystości z powodu dziesięciolecia osławionego bractwa trzech liter, o których pisaliśmy przed kilkoma dniami, skończyły się ubiegłej niedzieli obchodem, urządzonym w Poznaniu. Uczestnicy udali się pod pomnik Bismarka, u stóp którego złożył Tiedemann wieniec laurowy z czarno-biało-czerwonemi szarfami z napisem: „Wielkiemu kanclerzowi niemiecki Ostmarkenverein w niezłomnej wierności i wdzięczności“. Potem odbyło się w jednym z hoteli uroczyste posiedzenie zjazdu delegatów prowincyonalnych kół „Ostmarkenvereinu“, na którem zamianowano Tiedemanna i Kennemanna honorowymi członkami. Dalej między innymi wygłosił... inspektor podatkowy Haller z Dortmundu odczyt o Polakach w tamecznym okręgu przemysłowym i stwierdził, że pracuje tam 300.000 polskich robotników. W Gelsenkirchen jest według przyznania pana inspektora na 129.000 mieszkańców 34.400 Polaków. Stowarzyszenie im. św. Jozafata przeraża swoją działalnością pana hakatystę tak samo, jak stowarzyszenie im. Marcinkowskiego. W Dortmundzie jest koło „Ostmarkenvereinu“ liczące 300 członków. Inny prelegent, adwokat Klöchner z Drezna, biadał nad tem, że w Saksonii dotąd nie umiano zrozumieć, że w walce z polskością nie chodzi o jakąś sprawę specyalnie pruską, lecz o ogólnoniemiecką. Pewien dyrektor szkoły realnej znów, nazwiskiem Rohleder, skarżył się, że na Pomorzu wielka liczba kupców zatrudnia u siebie polski personal. Profesor Heidenhain z Malborga radził, by w podręcznikach szkolnych umieścić opowieści dotyczące chwil smutnych z przeszłości Polski.

Uroczystość zakończyła się wielkim bankietem.

Zmarli. W Krynicy, Jadwiga z Treterów I-voto Dwernicka II-voto Krynicka, właścicielka dóbr ziemskich, w 45 roku życia. — W Tarnowie, Alfred hr. Łodzia Poniński, emer. major, w 79 r. życia. — W Krakowie, Klementyna z Bobrowskich hr. Dębicka, b. właścicielka dóbr ziemskich. — W Łodzi, Eugenia Dworakowska-Brydzyńska, utalentowana artystka teatru tamecznego. — W Zakrzówku pod Krakowem, Walery Eliasz Radzikowski, artysta-malarz, przeżywszy lat 90. — W Częstochowie, Antoni Szumski, słuchacz politechniki lwowskiej, przeżywszy lat 23.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. + 5. Bar. 765. Spada. Piękna pogoda.

Na wsi.

— Podobno Andrzeju chcecie dzieci kształcić?

— A juści, proszę jaśnie dziedziczki. Syna na ogrodnika...

— A córkę?

— Na mamkę.

Z recenzyi teatralnej.

„...Pani Solska z ogromną subtelnością i właściwą tej artystce wytwornością odtworzyła rolę obłudnej Heleny. Charakter jej podkreślał dobrze w drugim akcie czerwony szlafrok o satanicznym kroju...“

(Autentyczny wyjątek z recenzyi teatralnej jednego z pism lwowskich z daty 15 b. m.)

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś do soboty włącznie „Tkacze,“ sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka p. n. „W Kancelaryi dyrektora teatru.“

Literatura i sztuka.

* **Koncert Tow. muzycznego.** Zasłużona dyrekcya tej poważnej instytucyi muzycznej dała nam wczoraj w sali Filharmonii prawdziwą biesiadę artystyczną. Kierując się pewną myślą pedagogiczną, postanowiło Tow. muzyczne przejść tej zimy całą skalę, od najbardziej klasycznych do najbardziej modernistycznych utworów muzycznych; wczorajszy więc koncert przedstawił nam klasyków trzech, z liczby czterech wielkich, którzy pisali na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Dano tedy utwory Cherubiniego, Beethovena i Mozarta. W koncercie Es-dur Beethovena wystąpiła p. Marya Jaszek Sołtysowa i niesłychanie wykwintnie, jakoteż wysoce biegle, a zarazem szlachetnie wykonała partyę fortepianową. Koncert Beethovena podobał się najbardziej z trzech odegranych wczoraj utworów; w symfonii zaś C-dur Mozarta najlepiej wykonaną była część druga, *andante*. Publiczność rzęsistymi oklaskami dziękowała dyrektorowi Tow. muzycznego za zgotowanie jej tak miłego wieczoru, a doskonałej pianistce p. Jaszek-Sołtysowej urządziła owacyę kwiatową.

* **Adam Stodor.** „*Drobne poezye Kazimierza Brodzińskiego do r. 1818*“. (Przyczynek do charakterystyki poety). Stanisławów. Albin Staudacher i Spółka. Warszawa. Jan Fiszer. 1905.

Rozprawką tą objął autor czas twórczości Kazimierza Brodzińskiego od r. 1815—1817 włącznie, to znaczy do pojawienia się w „Pamiętniku warszawskim“ pracy „O klasyczności i romantyczności“. Chcąc jednak wykazać cechy charakterystyczne utworów poety z tego czasu, przyjął p. Stodor za tło działalność Brodzińskiego z lat poprzednich, a nadto wykazał w chronologicznym porządku wpływy, jakim Brodziński ulegał, jak również i wzory, na których się kształcił. Pomijając szczegóły znane powszechnie ze „Wspomnień“ samego poety, oraz z prac różnych jego biografów, daje autor szczegóły nowe, skrzętnie i z mozołem po archiwach i bibliotekach zebrane, starając się wykazać głównie powody owej połowiczności Brodzińskiego, jako poety — owego ciągłego chwiania się pomiędzy romantyzmem a klasycyzmem.

Studyum p. Stodora, pięknym stylem i pięknym językiem napisane, jest cennym przyczynkiem do charakterystyki poety, który wprawdzie geniuszem nie był, ale jest bardzo interesującym ze względu na to, że stanowił niejako pomost między dwiema wielkiemi epokami naszej poezyi.

* **„Architekt“.** Październikowy zeszyt tego doskonałego miesięcznika, poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, przyniósł w tekście dalszy ciąg sumiennej i wielce pouczającej pracy p. Gotfryda Sempera, byłego dyrektora szkoły budowniczej w Dreźnie, pt. „Cztery pierwiastki sztuki budowniczej“, oraz ocenę wydawnictwa Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, wydanego w Krakowie r. b. pod ogólnym tytułem: „Materyały“.

W dziale illustracyjnym podano przedewszystkiem cztery projekty konkursowe na dom zarządu zakładów gazowych w Warszawie, odznaczone nagrodami. Wszystkie bardzo ładne; dalej reprodukcyę „Domu dochodowego w Krakowie“, wykonanego wedle pomysłu architekta Ekielskiego; wreszcie dwie tablice, przedstawiające wnętrze „świetlicy“, to jest salonu, który sobie urządziło Tow. artystów „Sztuka“ na jubileuszowej wystawie krakowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Projekt na „świetlicę“ ową, oparty wyłącznie na motywach ludowych, dał Stanisław Wyspiański. Prócz tego jest jeszcze kilka rycin w tekście.

* **Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie** ukazały się następujące publikacye:

Dr. Józef Buzek, „Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego“ I. Szkolnictwo ludowe, cena 10 koron.

Dr. Bronisław Dembiński, „Stanisław August i książę Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi“, cena 6 koron.

Członkowie Towarzystwa, zarówno dawniejsi, jak nowo przystępujący, mogą powyższą publikacyę otrzymać bezpłatnie jako premię, w myśl postanowień statutu. Zgłoszenia o nadsyłanie premij adresować należy do sekretaryatu Towarzystwa, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 listopada.

(Z). Wiadomość o zwycięztwie, odniesionem przez hr. Tiszę nad opozycyą sejmową, dominowała dziś nad tendencyą targu pieniężnego. Rozmaite pogłoski, nadchodzące z Pesztu, dawały sferom giełdowym powód do obawy, iż skutkiem różnicy poglądów na legalność uchwały sejmu węgierskiego, powziętej w sprawie obostrzenia regulaminu, przyjść może do poważnego rozłamu w łonie stronnictwa liberalnego na Węgrzech, na którem opiera się gabinet Tiszy. Wobec tego w pierwszych godzinach zachowywała się spekulacya giełdowa z wielką rezerwą. Wszelako wiadomości, nadeszłe w dalszym ciągu ze stolicy Węgier, rozpraszyły wszelkie obawy i dały impuls do bardzo znacznej haussy. Doniosły one bowiem, że wszystkiego dwóch posłów wystąpiło ze stronnictwa liberalnego i że nie ma nawet mowy o jakimś rozłamie w łonie tego obozu. Równocześnie nadchodziły z Pesztu znaczne zlecenia zakupna papierów. co było nieomylną oznaką korzystnego usposobienia, przeważającego w tamtejszych sferach finansowych. Rezultat obrotów dzisiejszych wykazuje mocne podniesienie się kursu walorów węgierskich, przedewszystkiem akcyj bankowych.

Wiadomo, że w mowie, wygłoszonej na pierwszem posiedzeniu rady państwa, zapowiedział dr. Koerber między innemi także wniesienie przedłożenia rządowego, zawierającego zasady, na których opierać się ma zabezpieczenie robotników na starość i w razie niezdolności do pracy. Otóż w sferach giełdowych opowiadają już sobie o bliższych szczegółach tego zapowiedzianego projektu rządowego. Mianowicie przyjęto w nim podobno obowiązującą w Niemczech zasadę, że do każdej renty wypłacanej robotnikowi przyczyniać się będzie państwo stałym rocznym datkiem, który wyniesie podobno 60 koron. Zresztą ciężar ubezpieczenia ponosić mają w połowie pracodawcy, a w połowie sami robotnicy.

Niebawem odbyć się mają ważne konferencye między zarządem wojskowym a delegatami poszczególnych ministeryów, których celem jest uregulowanie sprawy dostaw dla armii zgodnie z życzeniami rolników i przemysłowców.

Z Londynu donoszą, że w odbytej tam tymi dniami subskrypcyi na nową pożyczkę japońską wzięło udział przeszło 29.000 osób, które subskrybowały ogółem 80,533.800 funtów szterlingów. A zatem zgłoszona do subskrypcyi suma 6 milionów funtów szterlingów, pokryta została przeszło 13 razy. Subskrypcya na drugą połowę pożyczki, t. j. również na 6 milionów funtów szterlingów odbyła się w Nowym Yorku, a i tam również wyłożona do subskrypcyi suma pokryta została kilkakrotnie.

Z Johannesburga w Transwaalu donoszą, że produkcya złota kopalń tamtejszego okręgu w czasie od 1 lipca 1903 do 30 czerwca 1904 wynosiła 3,465.390 uncyi czystego złota wartości 14,720.052 funtów szterlingów. Jestto rezultat nie bardzo świetny. Zważyć przytem należy, że 130 towarzystw wcale nie eksploatowało swych kopalń, 30 pracowało bez żadnego zysku, a tylko 25 wypłaciło swym akcyonaryuszom dywidendy w łącznej sumie 3,855.626 funtów szterlingów.

§ **Mięszanie węgla krajowego z obcym przy opale fabrycznym.** Krajowe kopalnie węgla, w szczególności kopalnie hr. Potockiego w Sierszy i Tenczynku, oraz jaworznickie gwarectwo węglowe, oddawna toczą walkę z potężną konkurencyą węgla obcego, zwłaszcza górnoszląskiego. Węgiel krajowy jest wprawdzie słabszy, ale za to znacznie tańszy od węgla pruskiego. Fakt, że już pewna liczba fabryk krajowych, między innemi np. browar okocimski, używa węgla krajowego, dowodzi, iż węgiel ten ogółem nadaje się nietylko na opał domowy, lecz także na opał fabryczny. Mimo to powyższe przykłady nie zdołały dotąd zwalczyć uprzedzenia, panującego powszechnie w kołach przemysłowych przeciw węglowi krajowemu. Być może, że w tym lub owym zakładzie przemysłowym opalanie wyłączne węglem krajowym nie byłoby wskazane wskutek niekorzystnej kalkulacyi. Takie zakłady wszakże winny spróbować mieszania węgla krajowego z silniejszym obcym, czy w stosunku 1/3 węgla sierszańskiego, 1/3 węgla jaworznickiego i 1/3 węgla obcego silniejszego, którą to kombinacyę np. browar okocimski stosuje z dodatnim rezultatem technicznym i finansowym, czy nawet w stosunku 2/3 węgla obcego silniejszego i 1/3 węgla krajowego, która to kombinacya stanowczo dobrze się kalkuluje, nawet bardziej ku wschodowi Galicyi.

Za jeden z pierwszych środków ekonomicznego podniesienia kraju należy uważać solidarność w łonie naszego przemysłu, polegającą na zaopatrywaniu się w surowce i środki pomocnicze produkcyi w kraju. Oczywiście nie może być niczyjem dążeniem, by fabryki krajowe używały opału krajowego wtedy, gdy on się nie kalkuluje, lub z innych powodów nie jest odpowiedni. Atoli powstrzymywanie się od samego zrobienia próby, choćby już tylko z mieszaniem węgla krajowego z obcym, niczem nie można usprawiedliwić.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 21 listopada. (Węg. Biuro kor.). Zjednoczona opozycya uchwaliła na swem posiedzeniu w sobotę w nocy jednogłośnie adres do tronu, zredagowany przez hr. Alberta Apponyi'ego i manifest do narodu, zredagowany przez posła Eötvesa. Adres zwraca się do króla z prośbą, aby odjął swe zaufanie prezydentowi ministrów hr. Tiszy, który na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej świadomie naruszył regulamin obrad. Adres wskazuje, że tuż potem na tem samem posiedzeniu odczytano reskrypt królewski, co świadczy, że prezydent ministrów świadomie użył tego reskryptu do zamknięcia sesyi sejmowej. Ponieważ nie można przypuścić, ażeby J. kr. Mość wiedział o tym antikonstytucyjnym zamachu, przeto jest niewątpliwem, że prezydent ministrów nadużył zaufania królewskiego i działał na szkodę nietylko narodu, ale i króla. Adres wyraża niewzruszone uczucia narodu węgierskiego dla króla i prosi króla o usunięcie prezydenta hr. Tiszę. Adres podpisał wydział zjednoczonej opozycyi.

Budapeszt 21 listopada. Podczas posiedzenia opozycyi na ulicy demonstrowała grupa studentów przeciw rządowi. Następnie się jednak spokojnie rozeszła.

Budapeszt 21 listopada. (Węg. Biuro kor.). Liberalne mieszczaństwo odbyło wczoraj liczne zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę, wyrażającą zaufanie stronnictwu liberalnemu i hr. Tiszy za czyn, godny prawdziwego męża stanu, i wyrażono nadzieję, że rozpoczęte dzieło hr. Tisza doprowadzi do końca. Hr. Tisza odpowiedział długą mową, w której oświadczył, że o zamachu stanu nie można tutaj mówić, potępił wciąganie króla do walki i oświadczył, że naród wypowie swą wolę, przed którą każdy będzie musiał się ugiąć. Nakoniec tłum urządził hr. Tiszy owacyę, podczas gdy grupa około 150 osób wołała: „precz z nim!“

Budapeszt 21 listopada. Posłowie Juliusz Vlassicz (były minister oświaty) i Daranyi (były minister roln.) zgłosili swe wystąpienie ze stronnictwa liberalnego, motywując je zajściami na ostatnim posiedzeniu. Wystąpiło jeszcze 6 innych członków.

Budapeszt 21 listopada. W adresie opozycyi znajduje się nadzwyczaj charakterystyczny zwrot, że Tisza naraził króla na pozór współdziałania w kroku, które gdyby było istotnem, byłoby zdolnem konstytucyjnie i moralnie zachwiać władzę królewską.

Budapeszt 21 listopada. Izba magnatów odbyła w sobotę posiedzenie, w którem wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. Hr. Ferdynand Zichy omawiając onegdajsze zajścia w Izbie poselskiej, oświadczył, iż zajścia te dają powód do poważnych obaw o całość konstytucyi. Hr. Vigyaro prosił prezydenta Izby, aby starał się o przestrzeganie form konstytucyjnych. Następnie odczytano reskrypt królewski, dotyczący zamknięcia sesyi.

Budapeszt 21 listopada. (Węg. biuro kor.). Podczas zgromadzenia liberalnego mieszczaństwa wydalono z sali demonstrującą grupę klubu demokratycznego i oddano ją policyi. Na ulicy urządzili demonstrancyę nieliczni studenci i robotnicy. Hr. Tiszę, gdy po zgromadzeniu udawał się pieszo do pobliskiego pomieszkania swego krewnego, obrzucono kulami ze śniegu. Policya demonstrantów rozprószyła. Ogółem aresztowano wczoraj około 50 osób, które po wylegitymowaniu się przeważnie na wolność wypuszczono.

Kazań 21 listopada. Wczoraj na uniwersytecie przyszło do demonstracyj. Grupa studentów rozwinęła czerwony sztandar i śpiewała marsyliankę. Następnie usiłowała przedrzeć się przed teatr. Przeszkodzono temu, poczem nastąpił spokój. Wieczorem w piecu akademii duchownej nastąpił wybuch prochu, nikt jednakże przy tem nie został raniony.

Charków 21 listopada. Wczoraj wieczorem towarzystwo prawnicze odbywało w uniwersytecie narady nad telegramem do Petersburga z powodu odwołania zjazdu ziemstw. Przebieg był bardzo burzliwy. Publiczność wznosiła okrzyki i gwizdała tak, że przewodniczący musiał zawiesić obrady, a policya wezwała zebranych do opuszczenia sali. Tlko część jednakże usłuchała tego wezwania, a do sali wtargnęła grupa robotników z czerwonym sztandarem. Demonstracya następnie przeniosła się na ulice, gdzie demonstrantów wnet rozproszono.

Tryest 21 listopada. Wczoraj przed południem około 6.000 Słoweńców urządziło demonstracyę na rzecz słoweńskiej szkoły ludowej w Tryeście. Wiceprezydentowi namiestnictwa wręczono odpowiedni memoryał.

Grac 21 listopada. Zmarł tu członek Izby panów hr. Kottulinsky.

Opawa 21 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, na którem profesor Somm r imieniem stronnictwa niemiecko ludowego dowodził, że rząd postępuje wrogo względem Niemców. Po zgromadzeniu grupa około 200 ludzi przeciągała ulicami, śpiewając i krzycząc.

Paryż 21 listopada. Izba deputowanych przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i przyjęła tytuł „prefekci“ 360 głosami przeciw 194. W dyskusyi prezydent gabinetu Combes w odpowiedzi na zapytanie jednego z mówców, zaznaczył, iż ci funkcyonaryusze, którzy dawali wyjaśnienia lożom wolnomularskim, otrzymają naganę, ponieważ wolno im korespondować tylko z rządem. Minister podniósł dalej, iż dał władzom wskazówkę, aby do służby próbnej przyjmowali tylko republikanów.

Londyn 21 listopada. (Biuro Reutera). Z Petersburga donoszą, że Anglia i Rosya ustaliły tekst konwencyi, który zostanie ogłoszony już za kilka dni, a z którego usunięto pewne wyrażenia zbyt przykre dla Rosyi.

Haaga 21 listopada. Jak słychać, druga konferencya pokojowa, jeśli się zgodzą na nią wszystkie państwa, odbędzie się dopiero w r. 1906.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 21 listopada. Dziś rano o godz. pół do 11 zebrał się wiec młodzieży medycznej na obrady nad położeniem, wytworzonem po wczorajszych wyjaśnieniach profesorów. Postawiono wniosek, żeby wobec mającego nastąpić uzupełnienia klinik i pełnego ich funkcyonowania od Nowego Roku, odłożyć strejk do tego czasu.

Kraków 21 listopada. Izba radna zatwierdziła zawieszony przez sędziego śledczego nad starszym komisarzem policyi Stan. Balickim areszt śledczy. Wskutek tego pozostaje on nadal w więzieniu. Balicki zostaje pod zarzutem nietylko tym, że zawiadomił Angelusa o mającej nastąpić rewizyi policyjnej w jego zakładzie zastawniczym, ale także i o to, że sprzeniewierzył przedmioty, zakwestyonowane u konduktorów kolejowych podczas rewizyj policyjnych. Balicki przeprowadzał rewizye z powodu znanego wielkiego procesu o kradzieże kolejowe i kwestyonował niektóre przedmioty, jak książeczki Kasy oszczędności, papiery wartościowe i kosztowności.

Przyciśnięty potrzebą (albowiem płacił zobowiązania teścia swego Kochanowskiego, dotkniętego bankructwem, i żyrowane przez siebie zmarłemu radzcy magistratu krakowskiego Felklowi weksle) zastawiał chwilowo u Angelusa niektóre z zakwestyonowanych przedmiotów i dotąd ich nie wykupił. Szczegóły te wyszły na jaw podczas śledztwa sądowego przeciw Angelusowi.

Insbruk 21 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne, które zajmowało się ostatniemi zajściami w Insbruku i walką narodowościową w Tyrolu. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, w której między innemi oświadczono, że ostateczne uregulowanie sprawy narodowościowej w Austryi nastąpić może tylko w społeczeństwie demokratycznem, które się będzie opierało na zasadzie powszechnego, równego prawa głosowania. Rezolucya żąda usunięcia biurokratycznego państwowego centralizmu i feudalnych przywilejów, domaga się zaś utworzenia państwa jako związku narodów.

Nowy Jork 21 listopada. W magazynie zbożowym w Brooklynie wybuchł groźny pożar. Dotychczas znaleziono 12 trupów. Przypuszczają, że większa część robotników uratowała się.

Rzym 21 listopada. Wielki książę Cyryl przybył tutaj.

Wiedeń 21 listopada. Na Kahlenbergu odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci króla Jana Sobieskiego. Na uroczystość przybyli: minister Piętak, prezes Koła polskiego Dzieduszycki z obu wiceprezydentami, wielu posłów polskich, urzędników ministeryalnych, deputacye stowarzyszeń; członkowie kolonii polskiej. Po mszy św. odprawionej w kościele na Kahlenbergu, wrócono do miasta. Wieczorem odbył się koncert.

Wojna.

Londyn 21 listopada. *Standard* donosi z Szangaju: Podług opowiadania przybyłych tu z Czifu podróżnych, wraz z kontrtorpedowcem „Roztropnym“, jeszcze trzy inne kontrtorpedowce opuściły Port Artura. Dwa z nich Japończycy schwytali, trzeci zdołał umknąć.

Z Portu Artura donoszą, iż Japończycy 17 bm. zniszczyli za pomocą min część fortów Erlungszan i Sunguszan.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 5 K. począwszy.

Przyjechali dnia 21 listopada. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. J. Potocki z Rymanowa. R. Czaykowski z Koralówki. St. Potworowski z Ratczy. E. Lityński z Litwinowa. A. Studziński z Bursztyna. W. Alberti z Berlina. R. Satzinger z Brodów. S. Hild ze Zborowa A. Benda z Brodów. M. Lion z Wiednia. T. Woder-Egger z Rosyi. W. Małecki z Turad. M. Zakrlzewski z Czołhan. J. Tabora z Czerniowiec. A. Netzlich z Warszawy. V. Aufricht z Bielska. K. Marmorosz z Karowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 listopada. Hr. Dela Scala z Bukowiny. Hr. Ressegnier z Niska. O. Madeyski ze Skolego. J. Strömich ze Złoczowa. E. Milewicz z Rosyi. K. Goyski z Przeworska. Z. Orzelski z Rohatyna. W. Seredowski z Kołomyi. A. Kunz z Podwerbiec. M. Jaworski z Ostrowczyka. E. Lühdorff z Niska. Dyr. Fränkel z Tarnopola. M. Madeyski z Gródka.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 listopada. A. Sorawski z Sassowa. W. Rylski i W. Skopiński z Błażowy. W. Wolańczyk z Bóbrki. J. Paschka i K. Gronemann z Wiednia. R. Kołici z Bukaresztu. B. Lipiński z Bolechowa. J. Konkol z Cisny. J. Borzemski z Rzepniowa. E. Szeparowicz z Chyrowa. Z. Daszkiewiczowa i S. Schetzel z Brzeżan. Z. Younga z Lipowiec. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. K. Flaschner z Berna. N. Glikstern z Czerniowiec. S. Smalawski z Uherzec. W. Orzechowski z Rzeszowa. J. Madeyski z Przemyślan. M. Molnar z Budapesztu. E. Winiarski z Tenczynka. L. Totwiński i N. Rosental z Borysławia. J. Wodziczkowa z Doliny. W. Ziarkiewicz z Tyśmienicy. J. Jabłoński ze Stanisławowa. M. Morawski z Kołomyi. K. Kanstendyk z Bremy. D. Marko z Tarnopola. K. Raszowska z Podhajec. F. Gottinger z Bochni. M. Widrich z Dźwiniacza. J. Schillerowa z Buska. E. Hubiccy z Komarna. A. Łokuciejowski z Lipska.

Budapeszt 21 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·09—10·10; żyto na kwiecień 7·87 7·88; owies na kwiecień 7·10—7·11; kukurudza na maj 1905 7·49—7·50.— Rzepak na sierpień 11·10 - 11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: mróz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 21 listopada.

Marki 117·62, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 98 10, akcye: austr. zakł. kredyt 674.75, węg. zakł. kred. 800 00, anglobanku 284.50 unionbanku 555·00, bankvereinu 548.00, länderbanku 449 00, kolei państw. 650.00, lombardy 87 50, akcye kolei Elbethal 418.00, fabryki broni 544.50, tytoniowe 000 00, alpiny 489.75, Rima Muranyi 515.50, prag. Tow. żel. 23.42, losy tureckie 133·25, ruble 254·25. Usposobienie: spokojne.

Lwów 21 listopada. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870 — Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101 80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4 1/2 proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4 1/2 % po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.50—255·00 Sto marek 117.60 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.80.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.·6
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

83)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Dzień był pochmurny i posępny; przez okno, które otworzyłam, płynęło chłodne, orzeźwiające powietrze, z drzew, potrząsanych wiatrem, spadały z szelestem duże krople deszczu, dym słał się nisko nad dachami. Po podwórzu przebiegały dziewczęta, śpiesząc do piwnicy i obory; słychać było zwoływanie drobiu i głos donośny Brockelman; rządzca dosiadł konia przed stajnią, aby wyruszyć w pole — wszystko, jak codzień, jak zawsze, a jednak wszystko tak odmiennie, tak zupełnie inaczej wydawało mi się dnia tego.

Naraz szybki turkot powozu zwrócił moją uwagę. Boże! to nasz własny ekwipaż i najlepsza para cugowców! Co to ma znaczyć? Zatrzymał się przed podjazdem i Klaus wychodzi naprzeciwko. Podaje rękę przybyłemu. To doktor. Nasz stary Reuter o tej porze? Anna Marya! było pierwszą moją myślą i pośpiesznie zbiegłam ze schodów, by się dowiedzieć, co zaszło.

Ale spotkałam ją na korytarzu. Powracała z pokoju Zuzanny. Miała na sobie jeszcze tę samą niebieską sukienkę, tylko biały wczoraj fartuszek dziś krwawe okrywały plamy.

— Zuzanna? — zapytałam cicho. Ona za całą odpowiedź poważnie skinęła głową i ścisnęła mi rękę w milczeniu.

— Idź tam, ciociu — rzekła, spojrzeniem wskazując kierunek — ja muszę pomówić z Reuterem. Zuzanna jest chora.

Jak ogłuszona, poszłam wprost przed siebie i przez drzwi nawpół otwarte wsunęłam się do pokoiku Zuzanny. Dzienne światło przenikało tu słabo przez zapuszczoną roletę, lecz na kominku płonął żywy ogień, rozlewając ciepłe promienie i czerwone blaski, podobne do plam purpurowych na twarzy nieprzytomnej Zuzanny, które zdradzały wysoki stopień gorączki.

Zbliżyłam się do jej łóżka, lecz nie poznała mnie wcale i sądząc, że rozmawia z Izą, ciągnęła dalej rozpoczęte zdanie:

— Spiewałam także; nie gniewaj się, Izo, to było tak pięknie przy księżycu! Nic mnie nie boli, nic mnie nie bolało, posłuchaj:

W domu stanęłam, lecz serce płonie,
Rwie się tęsknotą w zbolałem łonie,
W świat, w świat szeroki...

Nagle zaczęła gorączkowo skubać swój biały kaftanik.

— Weź, Izo, te czerwone róże. Nie chcę czerwonych kwiatów — powtarzała.

Podsunęłam jej pod rękę chusteczkę, którą odrzuciła natychmiast.

— Biedactwo — szepnęłam, patrząc na nią. — Ten twój śmiech, piosnki i zemdlenie, to początek gorączki!

Tymczasem wszedł stary Reuter, a za nim Anna Marya. Twarz jej była blada i zmęczona, w oczach malowało się wielkie, głębokie cierpienie. Za drzwiami słyszałam ciężki, przytłumiony oddech; to Klaus niewątpliwie stał na czatach.

Doktor wziął rękę chorej i badał puls długo, uważnie. Nie był on wielomownym i zwykle zaledwie można było dowiedzieć się od niego, co jest właściwie choremu. Dziś zwrócił się do Anny Maryi.

— W watę, w puchy zapakować i na południe odesłać coprędzej, szanowna pani — rzekł poważnie. — Tymczasem strzedz jak pisklęcia, żadnych wzruszeń, żadnych wstrząśnień, żadnego wysiłku! Książęcych wygód wymaga taki organizm. Kto będzie stale przy chorej?

— Czy sądzisz, doktorze, że fizyczna praca, to jest wczesne wstawanie i zajęcia gospodarskie mogły stać się przyczyną choroby? — słabym głosem spytała Anna Marya.

— Z gorącej kuchni do piwnicy, ze słońca do wilgoci, nieprawdaż? Niebezpieczna to próba z takiemi płucami, szanowna pani. Sama o tem możesz się teraz przekonać.

Anna Marya stała się bledszą od cienia, lecz nie spuściła oczu, nie poruszyła się z miejsca i nie wymówiła ani jednego wyrazu.

— Ale chora odbyła onegdaj daleką drogę pieszo, po największym skwarze — odezwałam się, stając w obronie nieszczęśliwej. — A wczoraj znowu wieczorem mówiła i śpiewała dużo.

— Jedno z drugiem, jedno z drugiem, szanowne panie. Śpiew dla niej trucizną, to pewna. Czy pani będziesz czuwała nad chorą? — zwrócił się znowu do mnie.

— Ja — rzekła stanowczo Anna Marya.

— Iza, Iza — rozległ się słaby głos chorej.

— Gdzie ona być może? z żalem odezwała się Anna Marya, gdy doktor wyszedł z pokoju, aby napisać receptę.

— W Dambitz — odparłam śpiesznie, patrząc z boku na bladą twarz Anny Maryi.

Lecz ona nie zdziwiła się wcale, prosiła mnie tylko najspokojniej, abym pozostała przy chorej, dopóki nie wyszle posłańca po Izę i nie przebierze się z wczorajszego stroju.

Powróciła w kwadrans niespełna, aby odtąd zamieszkać stale w tym ciemnym, dusznym pokoju, u łoża chorej Zuzanny, ponieważ szczególnym trafem Iza teraz właśnie tego stanowiska zająć nie mogła.

Brockelman pojechała powozem do Dambitz, aby przywieźć pożądaną dozorczynię, a Zuzanna tymczasem rzucała się na łóżku, wyciągając do nas błagalnie swe słabe, bezwładne ręce i wzywając Izy co chwila.

Anna Marya przysunęła fotel do samego łóżka Zuzanny i łagodnie trzymając jej rękę, nasłuchiwała krótkiego, przerywanego oddechu dziewczęcia. Raz tylko fala krwi ciemnej oblała twarz jej pobladłą i od czoła spłynęła aż na szyję, gdy Zuzanna głośno i wyraźnie dwukrotnie wymówiła imię Klausa. W tej właśnie chwili za drzwiami dały się słyszeć lekkie, przyciszone kroki, i Anna Marya z wyrzutem zwróciła wzrok w tym kierunku.

Klaus kilka razy na godzinę przychodził nasłuchiwać podedrzwiami i nikt nie mógł przeszkodzić temu, by właśnie wtedy z ust chorej nie wyrywało się jego imię. Śmiała się przytem, wspominając cukierki, księżyc i piosnki.

Kiedy oddaliłam się wreszcie, aby wrócić do swego pokoju, spotkałam na korytarzu Brockelman, rozmawiającą z Klausem. Weszliśmy razem do jadalnej sali i tutaj dopiero czerwona ze wzburzenia gospodyni gniewnym i stłumionym głosem opisywać nam zaczęła szczegóły swojej podróży. Mieszkanie „komedyantki“ znalazła, ale ptaszka nie było w klatce. Kowalka ją objaśniła, że stara w ostatnim tygodniu smażyła różową pomadę i pakowała ją w słoiki, a dziś o świcie wyszła ze swoim towarem, który rozprzedaje dość często i zwykle z takiej wycieczki. trwającej parę tygodni, powraca z pieniędzmi i zadowolona.

— Stara cyganicha, włóczęga, żebraczka — gorączkowała się Brockelman — powinniby ją zamknąć w domu pracy, żeby nie wyłudzała pieniędzy swemi nieczystemi sztuczkami.

To mówiąc, gniewna gospodyni wyjęła z kieszeni puszkę, zawiązaną złotym papierem z różową etykietą, na której można było przeczytać:

„Rouge de théâtre, prémiere qualité“.

— Róż — rzekłam z mimowolnym uśmiechem.

— Ona tem szkaradzieństwem handluje i obdziera łatwowiernych ludzi. Kowalka powiada, że przynosi zawsze furę pieniędzy, a wiecie państwo co z niemi robi? Kupuje za nie ciastka i czekoladę! Same frykasy przyprawia sobie bezustannie, w usta nie weźmie ludzkiej strawy. Dziewczęta ze wsi latają do niej po wstążki, a pewno ich dobrego nie nauczy. W każdym kącie pełno pstrych gałganków, brudnych kwiatów i całej tandety, którą bezustannie szachruje. Wstyd, tfu, doprawdy, że człowiek zajrzał do takiego kramu!

— Kiedyż powróci? — zapytał Klaus krótko.

— A Bóg to raczy wiedzieć — opryskliwie odparła stara, widocznie upokorzona daremną swoją misyą. Zawróciła się, aby odejść, lecz we drzwiach zatrzymała się znowu; twarz jej złagodniała, a oczy straciły wyraz gniewnego rozdrażnienia.

— Piękne ukłony od pana barona — rzekła — ten się też zdziwił niepomału, kiedy mnie ujrzał w oknie tej czarownicy. Musiałam mu wytłómaczyć, co się stało.

— Więc to tak blisko zamku? — zapytałam zdziwiona.

— Okno wychodzi na ogród. A co za ogród!

— W gruncie rzeczy to lepiej, że starej nie ma — rzekł Klaus, gdy zostaliśmy sami — ale czy Brockelman zechce i będzie umiała zaopiekować się chorą?

— Przy Zuzannie jest Anna Marya.

— Anna Marya? — powtórzył, zacinając usta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.